

JÓNASZ Józefów



NR 8 (33) WRZESIEŃ 2013 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



PIELGRZYMKA DO MATKI ■ 5

SPINDOKTORZY KOŚCIOŁA ■ 10

PANNY WYKLĘTE ■ 18



Aniołowie są istotami ze swej natury różnymi od ludzi. Należą do stworzeń, są nam bliscy, dlatego Kościół obchodzi ich święto.

Do ostatniej reformy kalendarza kościelnego (z 14 lutego 1969 r.) istniały trzy odrębne święta: św. Michała czczono 29 września, św. Gabriela – 24 marca, a św. Rafała – 24 października.

Obecnie wszyscy trzech archaniołowie są czczeni wspólnie.

Archanioł Gabriel

Gabriel po raz pierwszy pojawia się pod tym imieniem w Księdze Daniela (Dn 8, 15-26; 9, 21-27). W pierwszym wypadku wyjaśnia Danielowi znaczenie tajemniczej wizji barana i kozła, ilustrującej podbój przez Grecję potężnych państw Medów i Persów; w drugim wypadku archanioł Gabriel wyjaśnia prorokowi Danielowi przepowiednię Jeremiasza o 70 tygodniach lat. Imię „Gabriel” znaczy tyle, co „mąż Boży” albo „wojownik Boży”. W tradycji chrześcijańskiej (Łk 1, 11-20. 26-31) przynosi Dobrą Nowinę. Ukazuje się Zachariaszowi zapowiadając mu narodziny syna Jana Chrzciciela. Zwiastuje także Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego.

Według niektórych pisarzy kościelnych Gabriel był aniołem stróżem Świętej Rodziny. Przychodził w snach do Józefa (Mt 1, 20-24; 2, 13; 2, 19-20). Miał być aniołem pocieszenia w Ogrójcu (Łk 22, 43) oraz zwiastunem przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa (Mt 28, 5-6) i przy Jego wniebowstąpieniu (Dz 1, 10). Niemal wszystkie obrządki w Kościele uroczystość św. Gabriela mają w swojej liturgii tuż przed lub tuż po uroczystości Zwiastowania. Tak było również w liturgii rzymskiej do roku 1969; czczono go wówczas 24 marca, w przeddzień uroczystości Zwiastowania. Na Zachodzie osobne święto św. Gabriela przyjęło się dopiero w wieku X. Papież Benedykt XV w roku 1921 rozszerzył je z lokalnego na ogólnokościelne. Pius XII 1 kwietnia 1951 r. ogłosił św. Gabriela patronem telegrafu, telefonu, radia i telewizji. Św. Gabriel jest ponadto czczony jako patron dyplomatów, filatelistów, posłańców i pocztowców. W 1705 roku św. Ludwik Grignon de Montfort założył rodzinę zakonną pod nazwą Braci św. Gabriela. Zajmują się oni głównie opieką nad głuchymi i niewidomymi.

W ikonografii św. Gabriel Archanioł występuje niekiedy jako młodzieniec, poważnie uskrzydłony i z nimbem. Odziany w tunikę i paliusz, czasami nosi szaty liturgiczne. Na włosach ma przepaskę lub diadem. Jego skrzydła bywają z pawich piór. Szczególnie ulubioną sceną, w której jest przedstawiany w ciągu wieków, jest Zwiastowanie. Niekiedy przekazuje Maryi jako herold Boży zapieczętowany list lub zwój. Za atrybut służy mu berło, lilia, gałązka palmy lub oliwki.

ŚWIĘCI DOMINIKAŃSCY



Szanowni Państwo,

„Nasz Józefów” wychodzi już prawie 3 lata. Sporo się w tym czasie zmieniło w naszej parafii, zmieniał się także jej miesięcznik.

Bez zmian pozostaje jedno – bardzo potrzebujemy chętnych do współpracy przy tworzeniu naszego pisma.

Dlatego po raz kolejny gorąco zachęcam do nadsyłania Państwa pomysłów, propozycji, tekstów, recenzji czy relacji z życia naszej wspólnoty parafialnej, a także zapowiedzi przyszłych wydarzeń na adres

jozefow.miesiecznik@gmail.com.

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

| | |
|--|----|
| Archanioł Gabriel | 2 |
| Michał Czartoryski..... | 3 |
| Witamy Tomasza Połomskiego! | 4 |
| Pielgrzymka do Matki | 5 |
| Co mogą oglądać dzieci?..... | 6 |
| Alergia jesienią? | 7 |
| O niedzielnej Mszy świętej na wyjeździe | 8 |
| Spindoktorzy Kościoła..... | 10 |
| Ksiądz Lemański szkodzi Kościołowi | 12 |
| Co to jest czystość przedmażeńską | 14 |
| Nasz Kościół | 16 |
| Vademecum manipulacji | 17 |
| Nasz Józefów poleca! | 18 |
| Informator parafialny | 20 |
| Kronika Parafii | 21 |
| Dla dzieci | 22 |

Ojciec Michał Czartoryski urodził się 19.02.1897 r. w Pełkiniach koło Jarosławia. Na chrzcie nadano mu imiona Jan Franciszek. Był szóstym z jedenaściorga dzieci. Atmosfera domu była przesiąknięta głęboką wiarą, zarówno matka jak i ojciec należeli do Sodalicii Mariańskiej. Rodzice świadomie starali się wychowywać w wierze swe dzieci, co zaowocowało w przyszłości m.in. tym, że dwaj bracia Jana zostali księżmi diecezjalnymi, a siostra wizytką.

Po maturze zdanej w Krakowie rozpoczął studia techniczne we Lwowie i ukończył je jako inżynier architekt. W międzyczasie brał udział w obronie Lwowa w roku 1920 i otrzymał za męstwo okazane w na polu bitwy Krzyż Walecznych. Gdy w 1921 r. zaczęto organizować katolickie stowarzyszenie młodzieży „Odrodzenie”, Jan Czartoryski był jednym z jego założycieli. Od 1923 r. był także współorganizatorem wakacyjnych kursów „Odrodzenia”. W 1926 r. wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie. Po krótkim pobycie opuścił je jednak, gdyż zrozumiał, że jego powołaniem jest podążanie śladami św. Dominika. Dnia 18.09.1927 r. przyjął w Krakowie w kaplicy św. Jacka habit dominikański i rozpoczął nowicjat. W Zakonie otrzymał imię Michał. Śluby zakonne złożył dn. 25.09.1928 r. Już w trzy lata później, w 1931 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu studiów teologicznych w 1932 r. został wychowawcą najpierw braci nowicjuszy, a potem studentów.

To trudne i odpowiedzialne zadanie wypełniło większość jego życia zakonnego. Oprócz tego przez jakiś czas był odpowiedzialny za budowę nowego klasztoru na Służewie. Gromadził wokół siebie środowiska inteligencji, zajmował się III Zakonem św. Dominika, głosił rekolekcje. Wiosną 1944 r. został skierowany do klasztoru na Służewie w Warszawie.

Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył o. Michała na Powiślu. W wyniku walk została odcięta możliwość powrotu do klasztoru, wówczas zgłosił się do dowództwa walczącego na Powiślu III Zgrupowania AK „Konrad” i został kapelanem powstańców. Większość czasu spędzał w szpitalu opiekując się rannymi, niósł otuchę i posługę duszpasterską. W zorganizowanej przez siebie kaplicy odprawiał msze. W nocy z 5 na 6 września oddziały III Zgrupowania AK „Konrad” wycofały się z Powiśla do Śródmieścia. W szpitalu pozostali ciężko ranni żołnierze, kilka osób z personelu medycznego, cywile i o. Michał. Zdecydował wówczas, że nie opuści bezradnych i skazanych na pewną śmierć, choć zdawał sobie sprawę z konsekwencji takiej decyzji. Około godziny 14. 00 dnia 6 września w szpitalnym pomieszczeniu został rozstrzelany wraz z ciężko rannymi powstańcami, z którymi pragnął do końca pozostać.

O. Michał Czartoryski pozostawił po sobie pamiętnik, zawierający ważniejsze przeżycia z lat 1926–1944. Znalaziono także jego listy, notatki, rozważania drogi krzyżowej i inne drobne pisma. Pozwalają nam one nakreślić jego sylwetkę duchową. Swoje powołanie do Zakonu Kaznodziejskiego uważał za wielki dar Boga, którego nigdy nie można spłacić. Od samego początku swego życia w Zakonie z niesamowitym oddaniem podejmował wszystkie obowiązki, pragnąc w najmniejszych szczegółach życia wiernie pełnić wolę Boga. Pisał: **„pragnę oddać się na służbę Bożą bez zastrzeżeń! Wtedy jest się wolnym, szczęśliwym, wesołym już tu na ziemi.”** Natomiast w pamiętniku znajdujemy następujące stwierdzenie: **„czynem, wysiłkiem ciągłym, zewnętrznym i wewnętrznym mam pokazać Bogu, że Go kocham ciągłą intencją, ciągłym skupieniem, ciągłym uszanowaniem – ciągłym przywiązaniem, przyłgnięciem, ofiarowaniem się służyć mam Panu i Stworzycielowi memu”.**

Wszyscy, którzy mieli możliwość poznać go bliżej podkreślali, że jedną z zasadniczych cech jego charakteru była żelazna stanowczość. To dzięki silnej woli potrafił wywiązywać się ze wszystkich swoich zadań prawdziwie po mistrzowsku. Starał się też wykorzystywać właściwie każdą chwilę życia, W swoich notatkach przypominał sam sobie, że ma **„być bardziej punktualny, bardziej akuratywny, bardziej wierny...”** Istotnie pozostał wierny aż do śmierci, trwając na posterunku i ogarniając swą duchową troską rannych powstańców.

W niedzielę 13.06.1999 r. w Warszawie, Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 108 męczenników II wojny światowej. Wśród nich znalazł się również o. Michał Czartoryski.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Michał Czartoryski
– WIERNOŚĆ AŻ DO ŚMIERCI



Serdecznie witamy w naszej parafii nowego duszpasterza **Ks. Tomasza Połomskiego!**

Ks. Tomasz urodził się 24 kwietnia 1978 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 2003 r. od J. E. Ks. Bp. Kazimierza Romaniuka w Katedrze św. Floriana w Warszawie. Pracował, jako wikariusz

parafii Opatrzności Bożej w Wesolej oraz w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Zielonce.

Od 1 września 2013 roku podjął zadania wikariusza w naszej parafii. Kontakt: xczarny@poczta.onet.pl.

Dziękujemy!

Serdecznie dziękujemy za wieloletnią posługę i ogrom pracy na rzecz naszej parafii, a także dla redakcji „Naszego Józefowa”, księżom Adamowi Banaszowski i Jackowi Skoczylasowi, życząc im sił i wielu łask bożych na dalsze lata posługi.



Pielgrzymka do Matki

Wrześniowa pielgrzymka naszych parafian na Jasną Górę to już tradycja. W tym roku grupa blisko pięćdziesięciu mieszkańców Józefowa wyruszyła do duchowej stolicy Polski w pierwszą sobotę miesiąca (siódmego września), wczesnym rankiem. Duchową opiekę nad pątnikami sprawował nasz nowy wikariusz – ksiądz Tomasz Połomski. W roli tej sprawdził się doskonale, zyskując uznanie i sympatię wszystkich uczestników wyprawy. Dał się też poznać jako niezły śpiewak.



Po czterogodzinnej jeździe pielgrzymi dotarli do narodowego sanktuarium. Częstochowa przywitała józefowian piękną, słoneczną pogodą. Nawiedzenie Jasnej Góry rozpoczęło się od nabożeństwa Drogi Krzyżowej na klaszornych Wałach. Modlitwie towarzyszyły autorskie rozważania księdza Tomasza Połomskiego. O godzinie

jedenastej pątnicy uczestniczyli we Mszy świętej w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej. Eucharystii przewodniczył ksiądz biskup Jan Zając – kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. Wierni modlili się m.in. o pokój w Syrii i na Bliskim Wschodzie, polecali Bożemu Miłosierdziu oraz opiece Matki Boskiej losy Ojczyzny i całego świata. W homilii krakowski biskup poruszył bolesną kwestię eksterminacji chrześcijan w krajach islamskich, snuł też rozważania na temat doświadczenia Golgoty przez Maryję.

Mocne, odważne i niewątpliwie potrzebne słowa padły pod koniec Mszy św. z ust księdza Ryszarda Halwy. Redaktor katolickiego magazynu „Moja Rodzina” oraz portalu internetowego prawy.pl nakreślił zagrożenia wynikające z, silnie dziś lansowanej przez lewicowe i liberalne media, ideologii *gender*. Bez najmniejszego cienia poprawności politycznej mówił o bezparadonowych atakach na Kościół, rodzinę i obóz patriotyczny ze strony środowisk wolnomularskich, lewackich etc.

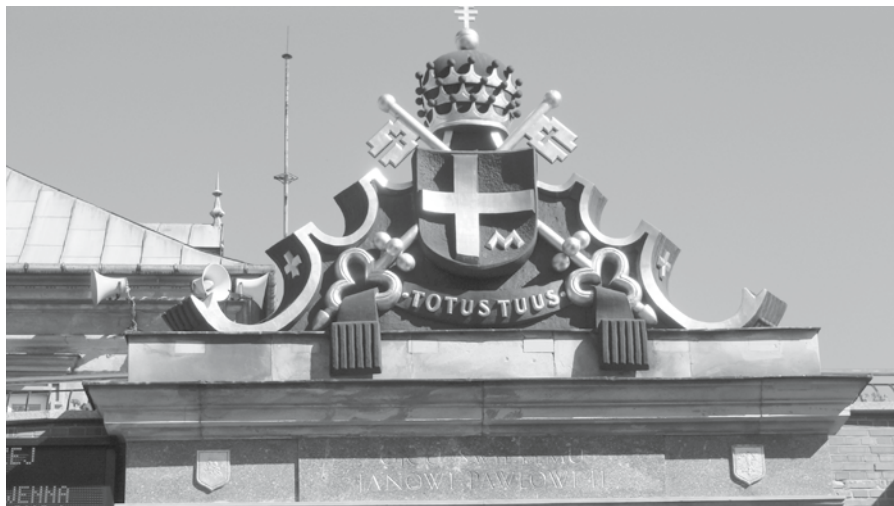
Po Eucharystii pielgrzymi z Józefowa indywidualnie adorowali cudowną ikonę, powierzali Jasnogórskiej Królowej swe



prośby i troski, dziękowali za otrzymane wcześniej łaski. Oglądali też wystawy, spacerowali po Wałach i terenie klaszornym.

Wyjazd do domu nastąpił o godzinie piętnastej. Prawie całą podróż powrotną wypełniły modlitwy oraz wspólny śpiew pieśni religijnych i patriotycznych. Do Józefowa pątnicy dotarli o dziewiętnastej, pełni duchowej energii i radości. Bogu niech będą dzięki za dar tej pielgrzymki, przepiękną pogodę i szczęśliwą podróż.

■ ADAM TYSZKA



Co mogą oglądać dzieci?

Rodzic siadając razem z dziećmi przed odbiornikiem telewizora często stają przed dylematem, czy program który zaraz zaczną oglądać jest dozwolony dla wszystkich członków rodziny. Oczywiście największą pewnością mamy oglądając te filmy, które znamy, jak mawiał jeden z bohaterów polskiego hitu kinowego sprzed lat, jednak nie zawsze jest tak, że znamy wszystkie filmy. Co wtedy robić? W takiej sytuacji z pomocą idą nam symbole podawane w górnym lewym rogu ekranu podczas wszystkich programów prezentowanych w telewizji publicznej i telewizjach komercyjnych. Warto przypomnieć co kryje się pod poszczególnymi symbolami. Pomocą może służyć nam tabela.



Bez ograniczeń wiekowych i czasu projekcji programu. Pozytywny lub neutralny obraz świata w łagodnym klimacie emocjonalnym; postawy prospołeczne, pozytywne nastawienie do ludzi; nasycenie emocjami pozytywnymi (radość, zachwyty, szczęście, życzliwość); rywalizacja prowadzona w duchu sportowym bez scen drastycznych; ukazywanie pozytywnych wzorów miłości bez obrazów seksualnych (miłość romantyczna, opiekuńcza, przyjacielska).



Dozwolone od 7 latu, bez ograniczeń czasu projekcji. Obraz świata budzący silne emocje negatywne (lęk, strach, złość, obrzydzenie); negatywne nastawienie do otoczenia (niszczenie, znęcanie się, przemoc, poniżanie, ignorowanie cierpienia, usprawiedliwianie zła) także przedstawione w sposób nierealistyczny lub humorystyczny; treści, w których ocena moralna zachowania wymaga wnikliwości oraz różnicowania przyczyn, intencji i motywacji; obrazy o charakterze seksualnym (nagość, gesty); zachowania stanowiące niewłaściwy wzorzec postępowania dzieci.



Dozwolone od 12 latu, bez ograniczeń czasu projekcji. Nagromadzenie przemocy, wulgarności, wizja świata wrogiego, kontakty międzyludzkie przedstawione jako walka i rywalizacja; sceny przemocy i seksu obrazujące niezrozumiałą dla dziecka ideę lub wywołujące silne podniecenie; obrazy nagości i zbliżeń intymnych; zło budzące chęć naśladowania, przemoc bez konsekwencji, usprawiedliwiona lub sprowadzona do konwencji zabawy; negatywne formy zachowania w postaci atrakcyjnej



Dozwolone od 16 latu, projekcji może mieć miejsce pomiędzy 20 a 6 rano. Wypaczone formy współżycia społecznego, wizja świata jako przemoc i erotyka; uproszczona wizja dorosłości, prezentacja siły fizycznej, przemocy zwłaszcza demonstrowanej w rolach społecznych (nauczyciel, rodzice itp.); moralnie naganne zachowania i postawy bez ocen etycznych oraz moralne obwinianie ofiary za to, że została

skrzywdzona; nadmierna koncentracja na posiadaniu pieniędzy i dóbr materialnych; obrazy agresji i okrucieństwa dostarczające silnych wrażeń i emocji; postacie atrakcyjne będące wzorcem zachowań negatywnych (picia alkoholu, zażywania narkotyków, wulgarności, brutalności, przemocy itp.).



Dozwolone tylko dla widzów dorosłych, czyli od 18 roku życia, mogą być pokazywane pomiędzy 23 a 6 rano. Jednostronne pokazywanie korzyści życia dorosłego pomijające obowiązki (np. praca); społeczne usprawiedliwianie agresji, wulgarności, uprzedzeń i negatywnych stereotypów społecznych; wadliwy obraz natury ludzkiej polegający na szukaniu tylko egoistycznych przyjemności, dążeniu do sukcesu za wszelką cenę z wykorzystaniem innych osób do własnych celów; obrazy naturalistycznego seksu, patologicznych form życia seksualnego, agresji przedstawionej w sposób brutalny; nieuczciwość, wulgarność, postępowanie moralnie naganne osób atrakcyjnych bez oceny niewłaściwości tego zachowania, nagradzanie przejawów społecznej patologii.

O ile problem wyboru programów w telewizji rozwiązują prezentowane podczas ich projekcji oznaczenia, o tyle zupełnie inaczej ma się sytuacja w przypadku filmów prezentowanych w kinach. Co prawda dystrybutor ma obowiązek określenia minimalnego wieku, jaki musi mieć widz aby obejrzeć film, jednak tajemnicą poliszynela jest to, że w wielu przypadkach granica ta jest obniżana, tak aby jak najwięcej widzów mogło obejrzeć dany obraz, bo liczy się przecież zysk. Nie bez winy pozostają sami pracownicy kin, którzy po prostu przymykają oko, gdy na salę kinową wchodzi nie więcej niż 10 letni chłopiec lub dziewczynka, a film jest dozwolony od 12 lat. Jeszcze nigdy nie widziałem aby bileter nie wpuścił widza na seans ze względu na zbyt mały wiek. Jak to sprawdzić, kiedy mamy wątpliwości? Bardzo prosto. Skoro widz korzysta

z biletu ulgowego, bo mówi, że jest uczniem, to na pewno musi mieć legitymację uczniowską, a w niej można sprawdzić jego wiek.

Sposobem na rozwiązanie wyboru filmu w kinie przychodzą nam specjalistyczne portale internetowe. Niestety w Polsce nie jest ich zbyt wiele, ale istnieją już bardzo dużo portali amerykańskich, często mających swoje korzenie w normach chrześcijańskich, które zawierają recenzję filmu oraz jego graficzną ocenę. Ich zaletą jest również to, że najczęściej można znaleźć recenzje filmów, które w kinach w Polsce pojawiają się za kilka tygodni, czy miesięcy. Co zawiera ocena filmu przedstawiona w formie graficznej tabeli? Otóż w wierszach wyróżniane są takie cechy jak używanie wulgarnych słów, sceny przemocy, sceny seksu oraz nagości. Natomiast w kolumnach określana jest skala danego zjawiska, od najniższej (lekkie) do najwyższej (ciężkie). Taka informacja pozwala w bardzo szybki sposób ocenić czy film, niezależnie od oceny dystrybutora, możemy obejrzeć z naszym dzieckiem.

Swego czasu, planując wizytę w kinie postanowiłem poszukać więcej informacji o filmie, który chcieliśmy wspólnie obejrzeć. Jakim zaskoczeniem były dla mnie informacje prezentowane na jednym z chrześcijańskich portali, gdzie oprócz recenzji filmu, znalazłem podsumowanie tych informacji właśnie w formie graficznej. Mało tego, oprócz oceny poszczególnych cech, materiał zawierał szczegółową liczbę ich wystąpień (np. liczby użycia wulgaryzmów, czy liczby scen przemocy). Dzięki temu ostatecznie zdecydowaliśmy, że jeszcze tego filmu nie obejrzymy razem. Może zrobiemy to za kilka lat...

Jak więc oglądać telewizję? Warto wcześniej zapoznać się z opisem i recenzją programu, a później zdecydować czy możemy go rodzinnie oglądać. Nieraz bowiem lepiej zrezygnować z telewizji, i wykorzystać ten czas na wspólną zabawę (np. w „pytaki”), co na pewno będzie procentować, może nie od razu, ale na pewno w przyszłości. Bo po prostu warto oglądać z głową!

■ TOMASZ WIŚNIEWSKI



jesienią?



Utarło się, że alergicy mają problem wiosną.

Wtedy gdy przyroda budzi się do życia, wszystko kwitnie i pachnie – alergicy najchętniej zamknęliby się w domu nafaszerowani lekami, które pozwalają im przetrwać ciężkie chwile.

Pod koniec lata mniej myślimy o problemach alergicznych. Przycho-
dzą pierwsze słoty, ochłodzenia, duże różnice temperatur pomię-
dzy chłodnymi porankami, a bardzo ciepłymi południami. Jeśli wtedy
zaczyna się nam zatykać nos, pojawia się problem z zatokami, ból
gardła, kaszel – to już jesteśmy przekonani, że dopadły nas pierwsze
jesienne infekcje. I tak często bywa. Jeśli jednak z roku na rok obserw-
ujemy, że w lipcu, sierpniu lub we wrześniu powtarzają się u nas te
same objawy, czyli np. zapalenie zatok, zapalenie oskrzeli ze skurczami,
przewlekły katar lub zatknięty nos, to już warto się temu bliżej przy-
rzeć i poszukać, czy tłem zachorowania nie jest alergia.

Tą porą roku intensywnie uczulają grzyby zewnętrzne – *Cladosporium* i *Alternaria* oraz niektóre chwasty, np. bylica, komosa, pokrzywa. Nieco później – od września do marca – najbardziej dokuczają nam grzyby wewnętrzne – *Aspergillus*, *Penicillium*, *Mucor* oraz roztocza kurzu domowego. Te ostatnie (alergeny wewnętrzne) są alergenami całorocznymi, jednak w okresie jesienno-zimowym, gdy w domach rusza ogrzewanie, a grzyby zarodnikują – alergicy najbardziej dotkliwie je odczuwają.

Gdzie spotykamy uczulające grzyby? Te uczulające – nie są dostrzegalne ani tak efektywne jak te, które teraz rosną w józefowskich lasach. Są niewielkie, a ich zarodniki, które działają uczulająco, znajdują się w powietrzu. Same grzybnie rozwijają się w powierzchniowych warstwach gleby, rozkładającej się ściółce leśnej, butwiejących szczątkach roślin, piwnicach, również na powierzchni ziemi w doniczkach naszych kwiatów (np. w postaci nalotu na ziemi kwiatów doniczkowych). Alergeny wewnętrzne znajdują się również w łazienkach i kuchniach – zwłaszcza tych słabo wentylowanych, lub tam gdzie często jest wilgotno. Generalnie grzyby do tego aby dobrze rosnąć potrzebują umiarkowanego ciepła, wilgoci i niezbyt dużo światła. Mylą się ci, którzy mówią – „nie mam grzyba na ścianach domu, więc nie mogę być uczulony”. Grzyby często rozwijają się wokół umywalk, wanny, zlewu – widzimy je pod postacią np. czarnych kropeczek na uszczelniającym silikonie czy fudze. Również źródłem alergenów pleśniowych mogą być systemy klimatyzacyjne, zwłaszcza jeśli nie są w odpowiedni – podany przez producenta sposób dezynfekowane, wraz z wymianą filtrów. Dotyczy to również klimatyzacji w samochodach.

Objawy alergii mogą być różne. Najczęściej pochodzą ze strony układu oddechowego, takie jak: blokada nosa, katar, zapalenie oskrzeli, duszności, przewlekłe zapalenia zatok, gardła. Najczęściej u pacjentów spotykam się z blokadą nosa i naprzemiennym katarzem

o zmieniających się kolorach (biały, żółty, zielony...). Zdarzają się również objawy skórne – przewlekłe pokrzywki, wysypki.

Jak się chronić? Po pierwsze – i najważniejsze – zdać sobie sprawę z tego, że przyczyną objawów może być alergia. Bardzo często występowanie objawów alergii w okresie gdy zaczynają dopadać nas pierwsze infekcje powoduje, że błędnie myślimy, że to infekcja jest przyczyną tych objawów. Dopiero zachorowania drugi, trzeci lub czwarty rok w rzędu o tej samej porze roku powodują, że zaczynamy coś podejrzewać. Kolejnym krokiem jest przebadanie się w kierunku alergii. I tu musimy wiedzieć jedno: badania w kierunku alergii (testy skórne, badania wykonywane z krwi) – jeżeli są dodatnie (czyli „wyjdzie” alergia) to potwierdzają słuszność przypuszczeń, jeśli natomiast są ujemne (czyli potocznie „nie wyjdzie nic”) – NIE WYKLUCZAJĄ ALERGI. Kolejnymi krokami postępowania w przypadku alergii są: jak najmniejsza ekspozycja na alergeny (np. dezynfekcja klimatyzacji, usunięcie kwiatów doniczkowych, dokładne dezynfekowanie i osuszanie wani, umywalk, częsta wymiana ręczników w łazienkach, unikanie przebywania w miejscach występowania alergenów) oraz leczenie według zaleceń lekarza, a w tym odczulanie i farmakoterapia.

Dla przykładu – historia jednej pacjentki, która z racji swojej wykonywanej pracy okresowo musiała schodzić do piwnicy, gdzie przechowywano archiwum z dokumentami. Każdorazowo gdy tam przebywała pojawiał się duszący kaszel i natychmiastowy wodnisty katar. Z roku na rok objawy były coraz intensywniejsze. Sama rozmowa z nią nasuwała podejrzenie alergii wziewnej na roztocza kurzu domowego i grzybów pleśniowych. Badania alergologiczne potwierdziły rozpoznanie. Zalecenia w tej sytuacji to unikanie narażenia na alergen i leki stosowane doraźnie – czyli przy kontakcie z alergenem. Szczęśliwie pacjentka nie musiała zmieniać pracy, bo porozumiała się z kierownikiem i nie musiała więcej schodzić do archiwum.

Istotnym problemem w uświadamianiu obecności alergii jest wiek pacjenta. W całej mojej praktyce lekarskiej rzadko spotykam się z takim niedowierzaniem, jak wtedy gdy starszej osobie powiem, że podejrzewam alergię. A jednak! Alergia może pojawić się (również po raz pierwszy) dopiero w starszym wieku.

I cos dla młodszych. Dobrym źródłem informacji o alergiach może być internet. Przykładowe serwisy internetowe dla alergików to : www.alergie.mp.pl, www.ptzca.pl, www.kichacze.pl, www.alergen.info.pl. Można tam m.in. śledzić aktualne stężenia pyłków alergenów lub znaleźć cenne informacje na temat alergii.

■ LEK. MED. EWA ZAPALA

O niedzielnej Mszy

Minęły wakacje, ale problem przedstawiony w tym artykule pozostaje aktualny przez cały rok. Chodzi o uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej podczas wycieczki czy urlopowego pobytu za granicą, ale również i w kraju. Dużo podróżując i widząc powszechne zaniedbanie III przykazania „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Prawie wszystkie wyjazdy obejmują niedzielę, ale we Mszy św. – szczególnie za granicą – uczestniczą jednostki. Osobiście widzę potrzebę mocnego przypominania przez księży, że zaniedbanie obowiązku niedzielnego to grzech ciężki. Nierzadko na wycieczkach słyszałam starsze, pobożne skądinąd panie, które twierdziły, że na wyjeździe jest dyspensa od uczestnictwa we Mszy św. Nic bardziej mylnego. Może zdarzyć się, że rzeczywiście nie będzie żadnej możliwości znalezienia kościoła katolickiego w jakimś kraju, ale przecież katolik jest istotą myślącą i powinien mieć swój honor, a więc nie musi jechać do Arabii Saudyjskiej czy innego islamskiego kraju, z którego dochodzą żądania „zniszczenia wszystkich kościołów chrześcijańskich”. Sama zaś bywałam na Mszy św. niedzielnej w krajach muzułmańskich – Tunezji, Maroku czy Jordanii i nie jest to specjalnie trudne, jeśli tylko się chce. Jak to zrobić, chcę tu podpowiedzieć.

Najłatwiej jest oczywiście podczas pielgrzymki, której program zakłada obecność kapłana i nawet codzienne Msze św. Może się zdarzyć, że jedziemy w grupie przyjaciół i mamy ze sobą „prywatnego kapelana”. Taka okoliczność nie tylko zdejmuje z nas odpowiedzialność za poszukiwania lokalnych kościołów, ale bywa źródłem niezwykłych przeżyć. Osobiście miałam okazję uczestniczyć we mszach św. sprawowanych na łonie natury w różnych nieoczekiwanych okolicznościach i pięknych miejscach.

Łatwo jest znaleźć kościół katolicki i rozkład Mszy św., będąc na tzw. pobytówce. Z góry wiadomo, w jakim hotelu spędzi się tydzień lub dwa. Przed wyjazdem sprawdzić można położenie hotelu względem najbliższych miejscowości i poszukać tam kościoła przez Internet lub poprosić o taką informację biuro turystyczne lub hotel. To ostatnie nie zawsze jest proste, mimo iż łatwo jest uzyskać odpowiedni adres e-mail. Trzy razy pisałam do właściciela hotelu w Dolomitach, który kościół widział z okna. Ale się udało i już przed przyjazdem wiedziałam, że Msza św. jest w niedzielę o 9³⁰, o czym powiadomiłam pilota, a ten resztę grupy. Kilka osób skorzystało z okazji, tym bardziej że Opatrzność zadziałała: przyjechalśmy na miejsce tak późno w nocy, że w niedzielę nie można było pojechać w góry przed 11 (przepisy dla kierowców), więc w rannym programie dnia znalazł się czas nie tylko na śniadanie, ale i Mszę św. Biuro turystyczne lub rezydent na miejscu powinny udzielić informacji o najbliższym kościele – przy obecnej konkurencji na rynku usług turystycznych firmy walczą o klienta, więc nie bójmy się stawiać takich „żądań”. Używając strony, której adres jest w tytule, można samemu znaleźć stosowne informacje. Wskakuje co prawda mapa Stanów Zjednoczonych, ale jest też słowo „World” czyli świat, więc kliknięcie nań przeniesie nas na mapę kontynentów, potem stosownego kraju, wreszcie na alfabetyczną listę miejscowości. Gdy jest ona duża, wykaz parafii może być pokaźny, stąd dobrze jest znać położenie hotelu. Bywa, że przy danych odnośnie parafii nie ma godzin mszy św., ale jest adres kościoła i numer telefonu. Można już na miejscu, w hotelu, poprosić o wykonanie telefonu (w miejscowym języku?) do kancelarii parafialnej i uzyskać informację, albo samemu przejść się pod wskazany adres i takową wyczytać z tablicy ogłoszeń. Z własnego doświadczenia wiem, jak ważne jest właściwe źródło informacji. Na Sri Lance miejscowy pilot zadzwonił, ale nie do kościoła, tylko do hotelu i informacja okazała się błędna. Zdarzają się przypadki, kiedy nawet samo źródło zawiedzie. W dwóch sytuacjach to przez

duchownych straciłam możliwość uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej. W Parku Narodowym Grand Canyon, USA, turyści otrzymują biuletyn informacyjny, w którym napisane jest, że informacji o niedzielnej mszy św. udziela miejscowy kapłan pod podanym numerem telefonu. Zadzwoniłam i dowiedziałam się, że msza św. jest w niedzielę o 8³⁰ w kaplicy na osiedlu dla pracowników parku. Następnego dnia brat podwiózł mnie – nieco wcześniej, dla rozpoznania terenu. Ku mojemu zdziwieniu Msza św. dobiegała końca (zdążyłam jeszcze przyjąć Komunię św.). Kiedy zapytałam księdza, czy zaraz będzie następna, okazało się, że to była ta jedyna, tyle że zapomniałam o przesunięciu czasu na letni. „Myślałam, że Madame się dowie”. ... Madame była tak wkurzona, że już nawet nie wygarnęła mi, iż nie bardzo miała jak i gdzie, skoro on był jedynym źródłem informacji dla turystów. Innym razem ksiądz zawinął w Krakowie, na starcie pielgrzymki na Krym. Na rozpoczęcie, po zbiórce uczestników, w programie zapowiedziana była Msza św. o godz. 10. Jako że kilka osób przyjechało wcześniej z Warszawy, udaliśmy się przed ową godziną do pobliskiego Sanktuarium w Łagiewnikach. Ku naszemu zdziwieniu, przed dziesiątą Msza św. już się kończyła, bo ksiądz przewodnik bez zapowiedzi zmienił harmonogram. Jedna z par była tak wściekła, że uznała się za niegodną przyjęcia Komunii św., inni skorzystali chociaż z tego sakramentu. Ale pełnego uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej nie było. W takich przypadkach nie ma mowy oczywiście o grzechu ciężkim z powodu zaniedbania.

Są turyści, którzy mają opory przed uczestnictwem we mszy św. sprawowanej w obcych językach. Ale przecież jest to ta sama msza św. Wystarczy zabrać ze sobą Oremus na dany miesiąc i modlić się po polsku. Na lotnisku, w kaplicy, warto zaopatrzyć się w broszurę z częściami stałymi mszy św. w kilku podstawowych językach świata. W językach takich jak węgierski czy litewski daje się co najwyżej zrozumieć imię ewangelisty. Ten ostatni kojarzy mi się jeszcze z jednym problemem – różnicą w czasie między poszczególnymi krajami. Będąc na spływie na Litwie, słyszałam w sobotni wieczór dzwony z pobliskiej wsi, ale u mnie na zegarku była 16³⁰. Kiedy godzinę później wybrałam się do kościoła, już go zamykano, bo w rzeczywistości tam była godzina 19. Na szczęście, był czas na drugie podejście w niedzielę rano, po przesunięciu wskazówek zegarka.

Można za granicą uczestniczyć we Mszach św. w języku polskim, bo jest ich dużo i to nie tylko w Europie. Wystarczy wystukać w Google hasło Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego, by utworzyła się mapa kontynentów i krajów, a potem wykaz miejscowości i parafii z posługą duszpasterską w języku polskim. Oczywiście, jest to łatwiejsze dla turystów indywidualnych, którzy mogą sobie zorganizować marszrutę stosownie do rozkładu Mszy św. lub tych, którzy stacjonują w jednym miejscu.

Znacznie trudniej jest zaplanować udział w niedzielnej Mszy św. na wycieczkach objazdowych. Najlepsze są te, które rozpoczynają się w niedzielę i kończą w sobotę, wtedy obowiązek można wypełnić w kraju – odpowiednio przed i po wyjeździe. Zdarza się, że wśród uczestników wycieczek organizowanych przez biura pielgrzymkowo-wycieczkowe znajdują się księża, którzy chętniej korzystają z takich biur. Trzeba ich wtedy „odkryć”. Tak było na mojej objazdówce po Słowenii, gdzie ksiądz został rozpoznany po brewiarzu i poproszony o odprawienie Mszy św., zorganizowanej przez pilotkę w hotelu przed śniadaniem. Udział w niej wzięła ponad połowa uczestników, co jest „wynikiem” niespotykanym na tego typu imprezach. Ksiądz chyba odczuł satysfakcję, że poświęcił swoją prywatność, gdy na koniec podziękowaliśmy mu za to na lotnisku.

Sprawę Mszy św. niedzielnej trzeba organizować już etapie pertrakcji z biurem. Musi być zapewniona – najlepiej na piśmie, choćby

świętej na wyjeździe...

przez e-mail, możliwość spełnienia niedzielnego obowiązku. To nie może zależeć tylko od dobrej (złej) woli pilota, a miałam taki przypadek, na objeździe Sycylii. Pilotka nie zgodziła się pół godziny dłuższy czas wolny w sobotę wieczorem, przed odjazdem na nocleg. A zbiórka była przed katedrą w Katanii. Tak czy owak, od razu na początku wycieczki należy powiadomić pilota o zamiarze szukania możliwości pójścia do kościoła – zwykle pomoże albo nie będzie utrudniał. Osobiście, przed wyjazdem żądam od biura wykazu adresów hoteli, w których wycieczka się zatrzyma i szukam kościołów w okolicy. Można wtedy próbować dwóch szans – soboty wieczorem lub niedzieli rano. Rzadko się zdarza, by przyjeżdżać na nocleg tak wcześnie w niedzielę, by jeszcze mieć nadzieję na Mszę św. Często nawet takie przygotowanie nie wystarcza, więc trzeba być czujnym w trakcie zwiedzania, dlatego tak ważne jest porozumienie z pilotem. Zobaczywszy „okazję”, trzeba dostać zgodę na odłączenie od grupy i wskazówki co do miejsca ponownego spotkania z grupą. Łatwiej jest, gdy dzieje się to w tzw. czasie wolnym, czasem trzeba jednak zrezygnować z części zwiedzania. Nie zliczę przygód i nieoczekiwanych spotkań z Panem w trakcie takich wycieczek. Pamiętam, jak w Meksyku wybrałyśmy się z koleżanką taksówką do miasta Palenque, gdzie wg informacji z recepcji hotelu, miała być msza św. o 18. Była o 19, tzn. miała być, bo do tego kościoła ksiądz dojeżdżał. Ale nie dojechał przez kolejną godzinę, więc wróciliśmy z niczym. Ale następnego dnia, w trakcie zwiedzania Campeche zauważyłam, że w jednym z kościołów jest msza św. o 16. Akurat dostaliśmy pół godziny czasu wolnego. Pilotka, wiedząc o naszych staraniach, przedłużyła nam go o kwadrans i autokar poczekał na dwie „dominantes”. Ale tu „wynik” był marny: 2 osoby na 48 uczestników. Tak bywa z reguły. Na Sri Lance ogłosiliśmy w autokarze, że w miejscowym kościele jest Msza św. o 16 – można zostać w mieście i dojechać do pobliskiego hotelu tuk-tukiem. Nikt nie wysiadł, ale wszyscy pobiegli potem z pilotem do świątyni hinduistycznej na pudzę i malowanie kropki na czole. Katolicy?

Pan ma swoich pomocników, którzy prowadzą do Niego. Dla mnie łaskaw był ostatnio św. Michał, który zaprosił nas do kościoła pod swoim wezwaniem podczas wieczornego, sobotniego zwiedzania Wiednia czy w samo południe na mszę św. (codzienną) na górze St. Michel (tu to raczej oczywiste). Kiedyś pomógł mi ks. Jerzy. Bardzo chciałam być na mszy św. w dzień Jego urodzin, 14 września (Podwyższenie Krzyża), a było to na objeździe Toskanii. Tak się zdarzyło, że przyjechalśmy do hotelu o 17⁵⁰. Usłyszałam dzwony kościelne i recepcjonista pokazał, gdzie jest kościół. Biegam, ale zdążyłam.

W podobnych sytuacjach, szczególnie na objeździe, warto zapisać sobie słowo „kościół” w miejscowym języku. Jadąc na wycieczkę do Jordanii, wypisałam sobie adresy kościołów katolickich w Ammanie i nauczyłam się stosownego słówka. Ale go zapomniałam. Miejscowy pilot sprawdził godzinę i adres kościoła, ale nie zdążył dać instrukcji taksówkarzowi. Ten był młodym Palestyńczykiem, nie znającym dobrze miasta i bez angielskiego. I nie dawało się wytłumaczyć na migi, że chodzi nam o kościół. Wreszcie, z pomocą przechodniów, po adresie, trafiliśmy do kościoła. Ze spóźnieniem, ale zawsze. Palestyńczyk zrozumiał, na czym nam zależało. Do dziś mam na pamiątkę jego islamski, używany różaniec.

Wracając do Ammanu, to pierwsze, co zobaczyłyśmy po otwarciu drzwi kościoła, był wielki wizerunek Jezusa Miłosiernego. Obraz ten napotkałam też w kościółku w rezerwacie Indian Czarne Stopy w USA, w Puebla w Meksyku, na Sardynii, w Normandii, Słowenii, na Sri Lance i w wielu innych miejscach. Zaczęłam wręcz zbierać zdjęcia związane z szerzeniem się kultu Bożego Miłosierdzia.

Reasumując, współczesne możliwości techniczne bardzo ułatwiają znalezienie kościoła i niedzielnej Mszy św. w prawie każdym miejscu świata – w kraju muzułmańskim, z religią hinduistyczną, buddyjską, prawosławną czy u mormonów. Wystarczy tylko poważnie potraktować III przykazanie i przygotować się do podróży. A Pan sam poprowadzi szukających Go.

■ ALEKSANDRA J. ŁUKASZEWSKA



Obraz Jezusa Miłosiernego (A.Hyta) w kościele w Nuwara Elyia, Sri Lanka



Figura Jezusa Miłosiernego z kościoła w stylu „churrigerizmu” w Puebla, Meksyk



„Szyld” kościoła katolickiego w Agadirze, Maroko. W krajach arabskich kościoły nie rzucają się w oczy.



Obraz Jezusa Miłosiernego (E.Kazimirowski) w kościele „Little Flower” (św.Teresy) w Browning, Montana, rezerwat Indian Czarne Stopy

Spindoktorzy

Elżbieta Kwiecień, mama piątki dzieci, biotechnolog,



przed kamerą. Dwa weekendy szkoleń w studio z dziennikarzami.

► Jakie to były tematy?

Zadawano nam na przykład pytania o in vitro, aborcję, o wartość czystości przedmałżeńskiej, finansach Kościoła, homoseksualizmie, czyli o sprawach, które wzbudzają najwięcej emocji i które często spotykają się z niezrozumieniem nawet wśród ludzi wierzących. Naprawdę trzeba być dobrze przygotowanym, by o tych kwestiach mówić jasno i przekonująco, by czasem wyjść poza ciasne schematy myślowe. Wszystkim nam przydawał się dobry humor i dystans do siebie.

Pamiętam pytanie do jednej ze spikeerek, dlaczego w świeckim państwie mamy kapelanów wojskowych. Poradziła sobie świetnie. Odpowiedziała mniej więcej tak: A jak Pan myśli, jeżeli żołnierze muszą podejmować tak trudne decyzje, często dotyczące życia i śmierci, czy nie powinni mieć wsparcia duchowego. Na pytanie dlaczego Kościół wchodzi z butami w nasze życie jeden z kolegów odpowiedział: do mojego nie.



► Proszę powiedzieć czym jest Catholic Voices?

Sam pomysł narodził się w Wielkiej Brytanii. Kiedy do Anglii miał przyjechać papież Benedykt XVI w zasadzie kilka osób wpadło na pomysł, że wyszkolą grupę spikerów, które w sposób atrakcyjny, przystępny dla odbiorców będą mówić o wierze, bronić wizerunku papieża i Jego nauczania.

► Takich spindoktorów od wiary?

Można tak powiedzieć... Młodych ludzi, którzy będą w sposób miły, sympatyczny opowiadać o tym jak żyją swoją wiarą, pozytywnie nastawiać ludzi do katolicyzmu. W Wielkiej Brytanii Catholic Voices jest bardzo popularny, jego spikerzy bywają we wszystkich stacjach w najlepszym czasie antenowym. Dlatego także w Polsce znalazła się grupa osób, która postanowiła przenieść ten pomysł na grunt polski.

Rzeczywiście jest tak, że czasami oglądamy w mediach ludzi, którzy podają się jako katolicy, są nimi, ale de facto wypowiadają się nie zgodnie z nauczaniem Kościoła.

Czasem wypowiadają się nawet rozsądnie, ale tak obcesowo, nieatrakcyjnie, że nie ma się ochoty powiedzieć: Tak, ja też tak myślę.

► Dlaczego pomyślała Pani: to coś dla mnie? Rozumiem, że kamera Pani nie straszna?

Owszem, miałam pewne doświadczenie medialne. Stwierdziłam, że jeśli przejdę proces rekrutacji, to znak, że mam się zaangażować w tę działalność.

Musiałam wypełnić długą ankietę w której były pytania na temat mojej wiary, mojej formacji, stosunku do Katechizmu, do Kościoła, pytania czy chciałabym coś zmienić w doktrynie, czy jestem jej posłuszna.

Pamiętam, że wypełniałam tę ankietę późno w nocy, ostatnia strona mi się skasowała i już miałam zrezygnować, ale w końcu ją wysłałam. Po jakimś czasie dostałam informację, że przeszłam wstępne kwalifikacje i zostałam zaproszona na testy psychologiczne. Przeszłam je, potem kolejne rozmowy... szłam jak burza. Myślałam: szkoda że to nie jest rozmowa o pracę (śmiech).

Potem rozpoczął się etap intensywnych szkoleń. Przerabialiśmy tematy o które mogą nas pytać dziennikarze. Ekspert mówił na ten temat, potem my próbowaliśmy wyszukać dlaczego te sprawy spotykają się z dużym niezrozumieniem i jakie ich aspekty są podważane, atakowane. Potem był krzyżowy ogień pytań

Kościół

spiker Catholic Voices

Założeniem jest nie omijanie żadnych stacji, nawet tych najbardziej zlaicyzowanych i czasem nastawionych mówiąc delikatnie, sceptycznie do Kościoła, bywając nie tylko w mediach katolickich.

Jako pierwsza pamiętam zaprosiła nas Superstacja na wywiad o apostazji, potem bywaliśmy w Panorami w programie poruszającym temat celibatu, w TVN Style rozmawialiśmy o in vitro.

► Ale nie jesteście rzecznikami Kościoła, ani kurii?

Absolutnie nie, choć działamy w pełnej jedności i z poparciem biskupów.

Z założenia spikerami mają być ludzie świeccy. Dużo łatwiej jest się widzom utożsamić z osobą, która wygląda tak jak on, ma podobną sytuację życiową.

Gdy ktoś nas słucha myśli na przykład: ja też jestem mamą, też jest prawnikiem, też mam z tym problem.

Catholic Voices to grupa ludzi z różnych środowisk, właśnie po to, by dotrzeć do każdego odbiorcy.

► Czyli każdy ma swój przekrój tematów?



Tak, każdy specjalizuje się w jakiejś dziedzinie na której się zna. Ja z racji wykształcenia zajmuję się kwestiami bioetyki, a z racji sytuacji społecznej, (żony i mamy 5 dzieci)rodziną i małżeństwem.

Codziennie ktoś z nas ma za zadanie robienie prasówki, czyli wyszukiwania bieżących informacji dotyczących Kościoła jakie pojawiają się w mediach. Potem rozsyłamy je do siebie, żebyśmy wszyscy mogli być na bieżąco.

► Żeby o czymś mówić trzeba tym żyć..

Uczestniczenie w projekcie Catholic Voices jest dla mnie okazją, żeby zgłębiać nauczanie Kościoła, na bieżąco czytać dokumenty. Zachwycająca jest spójność doktryny Kościoła, który ma przecież ponad 2000 lat. Choć zmieniały się czasy, obyczaje – nauka Kościoła jest ponadczasowa.

To co proponuje nasza wiara jest szalenie atrakcyjne. Nie sprawdza się sposób życia różnych ludzi, szukających w życiu jedynie przyjemności. Prawdziwe szczęście – takie, które przetrwa próbę czasu, to życie w bliskości z Bogiem. Zło nie znosi próby czasu.

► Poznawanie dokumentów to jedno, a jak realizuje Pani w praktyce nauczanie Kościoła.

Przede wszystkim nie można zapomnieć, że zbawienie jest darem, łaską, ale łaską która bazuje na naturze, na codziennej walce o małe rzeczy, wymagania od siebie w konkretnych obowiązkach, każdy innych. Ja mam się zbawić jako żona i mama – ktoś inny może jako samotny kawaler.

Staram się codziennie uczestniczyć we Mszy św. i uczynić ją centrum dnia w sakramentach Kościoła czeka na nas ocean łask.

► Siedzimy w salonie Państwa domu, ale nie widzimy telewizora.

Bo go nie posiadamy. Oczywiście to nic złego go mieć, ale ważne jest by nie stał się centrum domu. Chcemy, by



w naszej rodzinie korzystano z mediów selektywnie, z rozsądkiem.

Uczymy dzieci, że wybieramy programy, szukamy wartościowych audycji.

Gdy potrzebują skorzystać z internetu, jestem obok nich. Oczywiście że internet jest wspaniałym narzędziem, ale trzeba też być ostrożnym. Nie bądźmy naiwni. Komórka z dostępem do internetu w rękach 10-latką to naprawdę nie jest dobry pomysł. Dzieci powinny nauczyć się wykorzystywać dobrze czas, szkoda go na śledzenie ploteczek z życia gwiazd, nasza głowa to nie śmietnik, do którego można wszystko wrzucać. Są i mają być tematy tabu..

► Zapytam przekornie, to nie ufa Pani dzieciom?

To nie jest kwestia zaufania, ale rozsądku. Dzieci są z natury bardzo ciekawe i to jest wspaniałe, ale pewne rzeczy są nie dobre i nie potrzebne dla ludzi w żadnym wieku.

Ludzie będą robić, mówić i mieć różne rzeczy, a my mamy swoje zasady.

Dziękuję za rozmowę

■ ROZMAWIAŁA ANNA KRZYŻOWSKA.

► **Ewa K. Czaczkowska, Marcin Przeciszewski: Mijają dwa miesiące od usunięcia ks. Wojciecha Lemańskiego z probostwa w Jasienicy, co stało się powodem ogromnego konfliktu, pewnie jeszcze niezakończonego, gdyż ks. Lemański czeka na wynik odwołania się do Watykanu. Jak na razie porażkę poniosły obie strony konfliktu, a największą szkodę odniósł sam Kościół.**

Jeżeli ocenia się opinię o Kościele w pewnej grupie medialnej, to z jednej strony ma się wrażenie, że rzeczywiście Kościół poniósł klęskę. Natomiast z drugiej strony wewnątrz Kościoła nastąpiła ogromna konsolidacja i wypracowano konsensus dotyczący tego, że Kościół musi formułować pewne sprawy jasno i klarownie. Oczywiście nie zmusza to nikogo, aby się tym kierował, gdyż wolność jest podstawą wszelkich relacji w Kościele, a nie przymus. Muszę powiedzieć, że nigdy w życiu nie otrzymałem tylu gratulacji od bardzo różnych ludzi – różnych horyzontów myślowych i środowiskowych – jak po ogłoszeniu dekretu w sprawie ks. Lemańskiego i napastliwych reakcji medialnych. W tej chwili dziękuję im za to. Są to setki osób, które do mnie pisały spontanicznie i bezinteresownie. Nie uważam więc, że to jest porażka Kościoła.

► **Jednak czy naprawdę nie można było inaczej rozwiązać tego sporu?**

Muszę powiedzieć, że ja organicznie nie cierpię konfliktów. Jestem zawsze zaniepokojony, gdy konflikty się pojawiają i trudno je rozwiązać, ale też nie mogę się dystansować od elementarnych wymogów, które są częścią istoty kapłaństwa służebnego w Kościele katolickim. Prawdą jest, że Kościół nie może być porównywany do innych instytucji społecznych, które mają strukturę hierarchiczną – a mają ją właściwie wszystkie, również rząd – gdyż jego hierarchiczność jest apostołska, oparta na autorytecie apostołów i jego następców. (...) Biskup zwraca się do wyświęconego kapłana: „Pełniąc w powierzonym ci zakresie urząd posługiwania Chrystusa – Głowy Kościoła i Pasterza, bądź drogi synu złączony z biskupem i jemu poddany. Staraj się łączyć wiernych w jedną rodzinę”. To jest fundament. (...) I wreszcie biskup pyta kapłana: „Czy mnie i moim następcom przyrzekasz cześć i posłuszeństwo?”. „Tak” – pada odpowiedź. Kapłan jest więc nie tylko współpracownikiem biskupa, ale także jest posłany przez swojego biskupa do pełnienia określonego urzędu i zadań, które mu wyznacza.

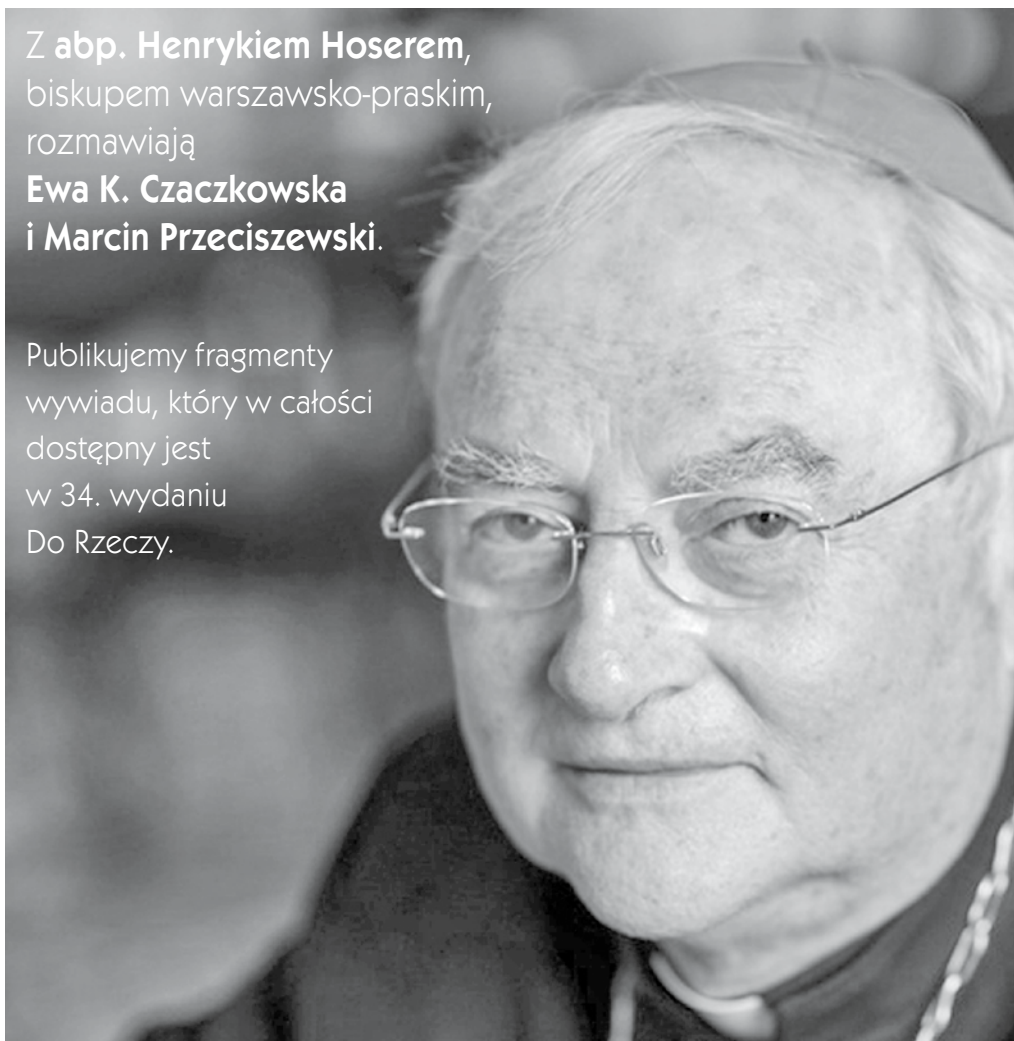
► **Posłuszeństwo biskupowi, argumentuje ks. Lemański nie może**

Książd z szkodzi

Z abp. Henrykiem Hoserem, biskupem warszawsko-praskim, rozmawiają

Ewa K. Czaczkowska i Marcin Przeciszewski.

Publikujemy fragmenty wywiadu, który w całości dostępny jest w 34. wydaniu Do Rzeczy.



oznaczać zgody na „krzywdę i niesprawiedliwość”.

Posłuszeństwo nie wyklucza problemu rozwiązywania jakichś krzywd, własnych lub cudzych. Nie wydawałem ks. Lemańskiemu żadnych poleceń, które byłyby dlań zachętą do krzywdzenia kogokolwiek. Moja propozycja z 2010 r. dotycząca przeniesienia go z Jasienicy do innej parafii dyktowana była troską o dobro innych ludzi. Była ona odpowiedzią na ogromne skonfliktowanie środowiska parafii, co sam spowodował lub czego nie potrafił rozwiązać. Owszem, zaistniała wada proceduralna tej decyzji, choć w Polsce zwyczajowo stosowana,

o której usunięcie – na wniosek ks. Lemańskiego – poprosiła Kongregacja do spraw Duchowieństwa. Jednak Kongregacja absolutnie nie krytykowała meritum mojej decyzji, ale prosiła o powtórzenie procedury, by nie miała wady prawnej. Nie powtórzyłem jej, pełen dobrej woli zostawiłem go na probostwie w Jasienicy, naiwnie wierząc, że ten epizod jakoś go zrównoważy. Tak się jednak nie stało. Widzę w tym przede wszystkim problemy jego osobowości.

► **Jednak bohater naszej rozmowy miał pozytywne okresy w swym życiu kapłańskim.**

Lemański Kościołowi



Nie przeczę, że miał pozytywne okresy. Ma też wiele pozytywnych cech. Jako proboszcz nie zanieczył duszpasterstwa. Konieczne jest też jednak dążenie ze strony kapłana do wygaszania konfliktów, do godzenia ludzi, a nie do konfliktowania ich. Konflikt w szkole, w której nauczał, poszedł tak daleko, że wytoczył proces dyrektorze, a władze oświatowe zwróciły się do mnie, by ten problem jakoś rozwiązać. Sytuacja była naprawdę poważna.

» Ksiądz arcybiskup prowadził rozmowy z ks. Lemańskim. Dlaczego zakończyły się one fiaskiem?

Prowadziłem z nim rozmowy i korespondencję, a wszystkie problemy, o jakich mówił, starałem się badać. W pewnym momencie przestałem jednak odpisywać na jego listy, gdy ks. Lemański poinformował, że potrzebuje moich pisemnych odpowiedzi właśnie po to, by móc się odwoływać od moich decyzji. Pomyślałem, że nie będę sam nakręcać spirali ciągnących się bez końca odwołań. A podczas bezpośrednich rozmów tłumaczyłem mu, jak przedstawiają się te sprawy, które zbadałem. On tymczasem miał zdolność amplifikowania, rozdmuchiwania spraw, które wcale nie były aż tak dramatyczne. Na ostatnim etapie przestałem się z nim spotykać, gdyż ks. Wojciech był uprzejmy po każdej rozmowie ze mną odwiedzać określoną gazetę i tam dokładnie opowiadać treść naszych konwersacji, oczywiście naświetlając je pod swoim kątem, a często niezgodnie z prawdą. Przynosił też pisma, jakie ode mnie otrzymał, celem publikacji. Wybaczą państwo, ale dialog wymaga lojalności i dyskrecji; bez tego z podwładnym nie da się pracować i żaden przełożony tego nie wytrzyma. (...)

» Poważnym polem konfliktu jest sprawa in vitro, choć ks. Lemański mówi, że jest przeciwnikiem tej metody.

Spór się zaostrzył, kiedy ogromnym wysiłkiem powstał dokument bioetyczny Konferencji Episkopatu Polski, przygotowany na jej polecenie przez zespół ekspercki. Pracowaliśmy nad nim przez kilka miesięcy. Był on konsultowany dwukrotnie przez wszystkich biskupów, każde zdanie tekstu było cyzelowane. Ten dokument to kompendium nauczania Kościoła w zakresie bioetyki, głównie w odniesieniu do aktualnie dyskutowanych problemów. Przypomina to to, czego nauczał Jan Paweł II, co było zawarte w dokumentach Kongregacji Nauki Wiary aż do ostatniego dokumentu z 2008 r. A co zrobił z dokumentem episkopatu ks. Lemański. Zdezawuował treść, przypisał intencje, których dokument nie miał, i zdania, których w nim nie ma. Nie

wiem, czy ksiądz dokładnie czytał ten dokument. Mówił, że piętnujemy w nim dzieci z in vitro, kiedy jesteśmy jak najdalej od wszelkich form dyskryminacji. Ten dokument nie był mojego autorstwa, ale ks. Lemański mnie je w całości przypisał. I mówi, że jest w nim tylko to, co „Ratzinger” napisał 25 lat temu, a zatem przestarzałe. To jest nieprawda. (...)

» W tym konflikcie ogromną rolę odegrały i wciąż odgrywają media, w tym znane z krytyki Kościoła i religii. Czy bez tego wsparcia ten spór mógłby skończyć się inaczej?

Na pewno. Cała sprawa konfliktu, jaki wywołał ks. Lemański, wynika z niesłuchanego rozdęcia medialnego. Ona się stała ogólnopolską i nie tylko – mogłem się przekonać, że była śledzona w Rzymie czy w Chicago. Pod wpływem mediów wypowiedzi księdza coraz bardziej się radykalizowały. Radykalizm szedł w kierunku – jak to określił komunikat kurialny w innych słowach – dezawuowania własnego biskupa i większości polskich biskupów, karykaturalnego i obraźliwego przedstawiania Kościoła... (...)

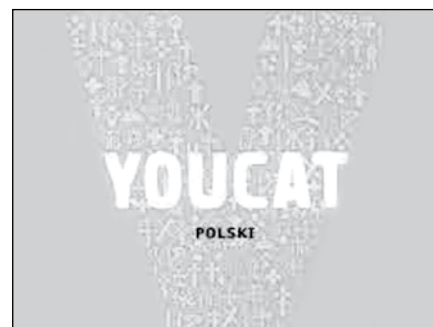
» To, że liberalne media rozgrywają sprawę ks. Lemańskiego, grają nim, widać wyraźnie. Jaki jest jednak tego cel?

Nie mam wątpliwości, że ten konflikt jest wykorzystywany przeciw mnie w ogóle. Próbowano mnie uderzyć paszkwilanckim artykułem w „Newsweeku”, próbowano utopić na Stadionie Narodowym przy okazji rekolekcji o. Bashobory, co się nie udało. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jestem negatywnym bohaterem mediów. Próbuje się przedstawić mnie jako „karzącą rękę Boga”, przedstawiciela surowego Kościoła. Muszę z pokorą to wszystko czytać, pomimo że jest to dalekie od prawdy. Powodem niewątpliwie jest debata bioetyczna. To, że jestem w niej aktywny i umiem się porozumieć z ekspertami w tej dziedzinie na poziomie uniwersyteckim. Ten aspekt jest bardzo ważny. (...)



Fragmenty Youcat

– Katechizmu Kościoła Katolickiego dla Młodych



407 Dlaczego Kościół sprzeciwia się stosunkom przedmałżeńskim ?

Chce bowiem chronić miłość. Człowiek nie może dać drugiemu większego daru niż siebie samego. „Kocham cię” oznacza dla obojga: „Chcę tylko ciebie, chcę ciebie całkowicie i chcę ciebie na zawsze!”. Dlatego ani sercem, ani ciałem nie można powiedzieć „kocham cię” na jakiś czas albo na próbę. [2350, 2391]

Wielu traktuje poważnie swój związek i oczekuje akceptacji dla stosunków przedmałżeńskich. Jednak zgoda jest niemożliwa z dwóch powodów: brak nieodwołalnego, sakramentalnego „Tak”, które jest konsekwencją odpowiedzialnej miłości oraz brak podstaw do przyjęcia daru płodności – dziecka, co wiąże się z odpowiedzialnym rodzicielstwem. Ponieważ miłość jest tak wielka i tak święta, Kościół żarliwie prosi młodych ludzi, aby wstrzymali się od aktywnego życia seksualnego do chwili, kiedy się pobiorą.

408 Co powinien zrobić młody chrześcijanin, który nie powstrzymał się przed stosunkiem przedmałżeńskim ?

Bóg kocha nas w każdym momencie, w każdej skomplikowanej sytuacji, w każdej sytuacji grzechu. Bóg pomaga nam szukać pełnej prawdy miłości i znaleźć drogi, by żyć bardziej jednoznacznie i zdecydowanie.

W rozmowie z KAPŁANEM albo wiarygodnym, doświadczonym chrześcijaninem młodzi ludzie mogą szukać drogi, jak coraz jaśniej żyć miłością. Doświadczą wówczas, że każde życie jest procesem i że temu, co się wydarza, można z Bożą pomocą nadać nowy bieg.

409 Czy samozaspokajanie się jest wykroczeniem przeciwko miłości?

Samozaspokajanie się (masturbacja) jest wykroczeniem przeciwko miłości,

ponieważ doznawana rozkosz ma cel egoistyczny i nie ma nic wspólnego z całościowym, wzajemnym rozwijaniem się mężczyzny i kobiety w miłości. Dlatego „seks ze sobą „ jest wewnętrznie sprzeczny. [2352]

Kościół nie demonizuje masturbacji, ale przestrzega przed jej bagatelizowaniem. Faktem jest, że w dobie masowych mediów i Internetu wielu młodych ludzi, a także dorosłych, obraca się w świecie erotycznych obrazów, filmowi seksualnych znajomości. Nawiązanie osobowej relacji miłości jest dla wielu bardzo trudne. Osamotnienie może prowadzić w ślepą uliczkę nałogowej masturbacji. Postępowanie zgodnie z hasłem: „Do seksu nie potrzebuję nikogo, zadawałam się sam jak i kiedy chcę” jeszcze nikogo nie uczyniło szczęśliwym.

410 Co kryje się pod pojęciem „nierząd”?

Nierząd (gr. porneia) oznaczał pierwotnie pogańskie praktyki seksualne, jak choćby prostytutkę sakralną. Z biegiem czasu termin zaczął być odnoszony do wszystkich form seksualnej aktywności pozamałżeńskiej. Dzisiaj często w prawie karnym występuje kategoria czynu nierządowego (na dzieciach, podwładnych itd.). [2353]

Nierząd często wiąże się z kłamstwem, gwałtem, uzależnieniem i nadużyciem. Jest więc nierząd ciężkim wykroczeniem przeciwko miłości. Godzi w godność człowieka i wypacza sens ludzkiej płciowości. Państwo ma obowiązek chronić przed czynami nierządowymi, zwłaszcza małoletnich obywateli.

MASTURBACJA

(samozaspokojenie, etym. prawdopodobnie od przedrostka mas – męski i czasownika turbare gwałtownie poruszać) dobrowolne pobudzanie własnych narządów płciowych w celu wywołania przyjemności

seksualnej. W celu sformułowania wyważonej oceny odpowiedzialności moralnej konkretnych osób i właściwego ukierunkowania działań duszpasterskich [w kwestii masturbacji] należy wziąć pod uwagę niedojrzałość uczuciową, siłę nabytych nawyków, stany lękowe lub inne czynniki psychiczne czy społeczne, które mogą zmniejszyć, a nawet zredukować do minimum winę moralną.

KKK 2352
CO.

411 Dlaczego prostytutka jest formą nierządu?

Prostytucja degraduje miłość do roli towaru, a człowieka do roli przedmiotu dającego rozkosz. Dlatego prostytutka jest poważnym naruszeniem godności ludzkiej i ciężkim grzechem przeciwko miłości. [2355]

Beneficjenci prostytutki – handlarze ludźmi, sutenerzy, klienci prostytutek - ponoszą z pewnością większą winę aniżeli kobiety, mężczyźni, dzieci i młodzież, którzy często z przymusu lub niesamodzielności sprzedają swoje ciało.

412 Dlaczego produkcja i odbiór treści pornograficznych jest grzechem przeciwko miłości?

Grzeszy ciężko każdy, kto wyrywa ludzką seksualność ze sfery miłości intymnej dwojga ludzi i czyni z niej towar na sprzedaż. Kto produkuje, odbiera i nabywa treści pornograficzne, godzi w godność ludzką i kusi innych do złego. [2523]

Pornografia jest odmianą prostytutki, ponieważ również tu sugeruje się ludziom jakoby istniała miłość za pieniądze. Występujący, producenci i dystrybutorzy w równym stopniu poważnie godzą w miłość i godność ludzką. Kto karmi się treściami pornograficznymi, porusza się w świecie wirtualnej

pornografii lub uczestniczy w orgiach seksualnych, nagrywa filmy porno, znajduje się w szerokim kręgu prostytutki i wspiera brudny biznes.

413 Dlaczego gwałt jest grzechem ciężkim ?

Kto gwałci drugiego człowieka, całkowicie pozbawia go godności. Gwałtem włamuje się do najintymniejszej sfery drugiego i zadaje mu cios prosto w jego zdolność do kochania. [2356]

Gwałcielem popełnia zbrodnię przeciw istocie miłości. Do istoty seksualnego zjednoczenia należy to, że może do niego dojść wyłącznie dobrowolnie w ramach miłości. Dlatego nawet w małżeństwie może dochodzić do gwałtów.

Najbardziej odrażający jest gwałt, gdy wykorzystuje się społeczne, hierarchiczne, zawodowe lub rodzinne relacje zależności, przykładowo między rodzicami a dziećmi albo między nauczycielami, wychowawcami, duszpasterzami a powierzonymi ich opiece dziećmi.

Co mówi Kościół na temat stosowania prezerwatyw w walce z AIDS ?

Abstrahując od faktu, że prezerwatywy nie stanowią absolutnie pewnej ochrony przed zakażeniem, Kościół odrzuca ich używanie jako jednostronnie mechanicznego środka walki z epidemią wirusa HIV i opowiada się za nową kulturą ludzkich relacji i za zmianą społecznej świadomości.

Jedynie faktyczna wierność i rezygnacja z lekkomyślnych kontaktów seksualnych skutecznie chronią przed AIDS i uczą całościowego podejścia do miłości. Wyraża się ono w szacunku dla równej godności kobiet i mężczyzn, trosce o zdrowie rodziny, odpowiedzialnym podejściu do popędów, a także (tymczasowej) rezygnacji ze zbliżenia

seksualnego. W krajach afrykańskich, gdzie przez szeroko zakrojone kampanie społeczne promowano takie zachowanie, wyraźnie spadła liczba zakażeń. Ponadto Kościół katolicki czyni wszystko, aby pomóc ludziom, którzy są dotknięci wirusem HIV.

415 Co Kościół sądzi na temat homoseksualizmu?

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę i przeznaczył ich ciała dla siebie nawzajem. Kościół bez zastrzeżeń akceptuje ludzi, którzy czują się homoseksualni. Nie powinni być z tego powodu dyskryminowani. Jednocześnie odnośnie do wszelkich form kontaktów seksualnych osób tej samej płci, Kościół mówi, że są niezgodne z porządkiem stworzenia.

Użycie prezerwatywy jest uzasadnione w pojedynczych przypadkach, choćby wtedy, kiedy stosuje ją prostytutka lub jej partner, gdzie może być to pierwszy krok w kierunku moralności, odrobina odpowiedzialności, uświadomienie sobie, że nie wszystko wolno i nie wszystko to, co się chce można robić. Ale nie jest to właściwy sposób uniknięcia zła zakażenia wirusem HIV. Prawdziwe sedno leży w ucłowieczeniu płciowości.

BENEDYKT XVI,
Światło świata

Wierność małżeńska i powstrzymywanie się od wszelkich pozamałżeńskich stosunków seksualnych są najlepszymi drogami do uniknięcia zakażenia i zatrzymania rozprzestrzeniania się wirusa. Tak naprawdę wartości, które wy wpływają z właściwego rozumienia małżeństwa i rodziny, stanowią jedyne pewny fundament stabilnego społeczeństwa.

BENEDYKT XVI,
14.12.2006 r.



Kim jest Jorge Mario Bergoglio?

Mam już przygotowane pytanie, ale postanowiłem porzucić schemat, który sobie ustaliłem. Pytam Papieża dosadnie: Kim jest Jorge Mario Bergoglio? Papież patrzy na mnie w milczeniu. Pytam się, czy mogę zadać mu to pytanie. Franciszek kiwa głową i mówi: „Nie wiem, jaka mogłaby być najwłaściwsza definicja... Jestem grzesznikiem. To jest najtrafniejsza definicja. Nie jest to jakaś figura, jakiś rodzaj literacki. Jestem grzesznikiem.”

Papież zastanawia się i próbuje się skoncentrować, tak jakby nie spodziewał się tego pytania, jakby był zmuszony do głębszej refleksji.

„Tak, można powiedzieć, że jestem trochę sprytny, wiem, jak się odnaleźć w wielu sprawach, ale też jest prawdą, że jestem trochę naiwny. Tak, ale najlepszą syntezą, która wypływa z mojego wnętrza i którą postrzegam jako najprawdziwszą, jest właśnie ta: «Jestem grzesznikiem, na którego spojrzaj Pan».” I powtarza: „Jestem tym, na którego spojrzaj Pan. Zawsze uważałem, że moje zawołanie biskupie *Miserando atque eligendo*, odnosi się szczególnie do mnie.”

Zawołanie biskupie Papieża zaczerpnięte jest z homilii św. Bedy Wielkiego, który komentując scenę powołania św. Mateusza, pisze: „Jezus zobaczył celnika i spojrzawszy na niego z miłością, wybrał go i powiedział mu: «Pójdź za mną!»”

Papież dodaje: „Łacińskie *gerundium miserando* wydaje mi się niemożliwe do przetłumaczenia na włoski czy hiszpański. Lubię tłumaczyć go z pomocą innego *gerundium*, które nie istnieje: *miserandiando* (miłosierniując).”

Papież Franciszek kontynuuje swoją refleksję i mówi, robi przeskok, którego w tym momencie zupełnie nie rozumiem: „Nie znam Rzymu. Znam niewiele miejsc. Wśród nich Bazylikę Matki Bożej Większej: zawsze tam idę.” Śmieje się i mówi Papieżowi: „To już zrozumieliśmy wszyscy bardzo dobrze, Ojciec Święty!” „No właśnie, dalej mów Papież, znam Bazylikę Matki Bożej Większej, Bazylikę Świętego Piotra..., ale przybywając do Rzymu zawsze mieszkalem na *via della Scrofa*. Stamtąd często wychodziłem, by nawiedzić kościół św. Ludwika od Francuzów. I tam chodziłem, aby kontemplować obraz Caravaggia «Powołanie św. Mateusza».” Zaczynam rozumieć, co Papież chce mi powiedzieć.

„Ten palec Jezusa... w kierunku Mateusza. Taki jestem ja. Tak się czuję. Jak Mateusz”. I w tym momencie Papież staje się bardziej stanowczy, jakby w końcu odnalazł obraz, którego szukał: „Ten gest Mateusza mnie uderza: apostoł zagarnia swoje pieniądze, jakby mówił: «Nie, nie mnie! Nie, te pieniądze są moje!» Oto właśnie jestem ja: «Grzesznik, na którego Pan skierował swój wzrok». Właśnie te słowa wypowiedziałem, gdy zapytano mnie, czy akceptuję wybór na Papieża”. Franciszek szepcze słowa po łacinie: „*Peccator sum, sed super misericordia et infinita patientia Domini nostri Jesu Christi confisus et in spiritu penitentiae, accepto*”.

Dlaczego Jorge Mario został jezuitą?

Zrozumiałem, że ta formuła akceptacji jest dla Papieża Franciszka swego rodzaju dowodem osobistym. Nie ma już nic więcej do dodania.

Kontynuuję, wracając do pytania, które chciałem postawić na początku: „Ojciec Święty, dlaczego Ojciec wstąpił do Towarzystwa Jezusowego? Co takiego uderzyło Ojca w zakonie jezuitów?”

„Chciałem czegoś więcej. Nie wiedziałem czego. Wstąpiłem do seminarium. Podobał mi się dominikanie. Miałem przyjaciół wśród dominikanów. Ale potem wybrałem Towarzystwo, które dobrze znałem, ponieważ seminarium diecezjalne było powierzone jezuitom. W Towarzystwie uderzyły mnie trzy rzeczy: misyjność, wspólnota i dyscyplina. Dziwne to, ponieważ naprawdę jestem niezdiscyplinowanym człowiekiem. Ale ich dyscyplina, sposób organizowania czasu, bardzo mnie uderzył.

I później rzecz, która naprawdę jest fundamentalna, to znaczy wspólnota. Zawsze szukałem wspólnoty. Nie wyobrażam sobie, abym jako ksiądz miał żyć samotnie. Potrzebuję wspólnoty. W ten sposób można zrozumieć, dlaczego mieszkam w Domu św. Marty. Kiedy zostałem wybrany, mieszkalem w wylosowanym wcześniej pokoju 207. Pokój, w którym obecnie jesteście, był przeznaczony dla gości. Wybrałem pokój 201, ponieważ kiedy wszedłem do apartamentów papieskich, poczułem w moim wnętrzu wyraźne «nie». Apartament pontyfikalny w Pałacu Apostolskim nie jest luksusowy. Jest stary, urządzony z gustem i wielki, ale nie luksusowy. Jednakże wygląda jak odwrócony lejek. Jest wielki i przestronny, ale wejście jest rzeczywiście ciasne. Ludzie mogą tam wejść tylko jeden po drugim. A ja nie potrafię żyć bez ludzi. Potrzebuję przeżywać moje życie wraz z innymi”.

Kiedy Papież mówi o misji i wspólnocie, przychodzą mi na myśl dokumenty Towarzystwa Jezusowego, które traktują o «wspólnocie dla misji» i odnajduję je w jego słowach.

Co dla jezuitę oznacza bycie papieżem?

Chcę iść dalej po tej linii i pytam Papieża, co myśli w związku z tym, że jest pierwszym jezuitą, który został wybrany na biskupa Rzymu: „Jak Ojciec Święty rozumie służbę Kościołowi powszechnemu, do której został wezwany, w świetle duchowości ignacjańskiej? Co dla jezuitę oznacza bycie wybranym na Papieża? Jaki

element duchowości ignacjańskiej pomaga mu w jego postudzie?”

„Rozeznanie - odpowiada papież Franciszek - Rozeznanie jest jedną z tych rzeczy, które Ignacy najbardziej przepracował wewnętrznie. Dla niego jest to narzędzie walki, aby lepiej poznać Pana i naśladować Go. Zawsze uderzała mnie pewna maksyma, która opisuje wizję św. Ignacego: *non coarctari a maximo, sed contineri a minimo divinum est* («Nie dać się ograniczyć przez to, co największe, a jednak zawierać się w tym, co najmniejsze - boska to rzecz»). Dużo myślałem nad tym zdaniem, mając na uwadze rządy w Kościele i bycie przełożonym. Ważne jest, aby nie dać się ograniczyć nawet przez największe przestrzenie, a zarazem być zdolnym do przebywania w najbardziej ograniczonej przestrzeni. Ta cnota radzenia sobie z tym, co wielkie i małe zwie się wielkodusznością. Dzięki tej cnocie, z miejsca, na którym jesteśmy, możemy patrzeć na horyzont. Ona pozwala nam robić małe rzeczy każdego dnia z sercem wielkim i otwartym na Boga i na innych. A także doceniać małe rzeczy, dzięki temu, że patrzymy na nie wpatrzeni w wielkie horyzonty, horyzonty Królestwa Bożego.

Ta maksyma pozwala przyjąć odpowiednią postawę, aby poprawnie rozeznawać. Aby czuć rzeźbę Bożę z punktu widzenia Boga. Według św. Ignacego, wielkie zasady muszą być wcielone w okoliczności miejsca, czasu i osób. Tak właśnie rozumiał sprawowanie władzy Jan XXIII, kiedy przywoływał regułę: *Omnia videre, multa dissimulare, pauca corrigere* («Widzieć wszystko, ukrywać dużo, poprawiać niewiele»), ponieważ chociaż widział wszystko, czyli maksymalny wymiar, chciał działać według tego, co małe, czyli zgodnie z wymiarem minimalnym. Można mieć wielkie projekty i realizować je z pomocą minimalnych środków. Można użyć słabych środków, które jednak są bardziej skuteczne niż te silne - o czym mówi również św. Paweł w 1 Liście do Koryntian.

Takie rozeznanie wymaga czasu. Na przykład, wielu myśli, że zmiany i reformy mogą dojść do skutku w krótkim czasie. Wierzę, że zawsze potrzeba czasu, aby położyć fundamenty pod prawdziwe i skuteczne zmiany. I tutaj chodzi o czas na rozeznanie. Zdarza się jednak, że rozeznanie nakazuje, aby zrobić dokładnie to, co z początku zaplanowaliśmy zrobić później. I właśnie coś takiego przydarzyło mi się w ostatnich miesiącach. Rozeznanie dokonuje się zawsze w obecności Pana, patrząc na znaki, wsłuchując się w wydarzenia, słuchając ludzi, zwłaszcza ubogich. Moje wybory, również te związane z codziennym życiem, jak używanie skromnego samochodu, mają swoje źródło w rozeznaniu duchowym, które odpowiada na wymagania docierające do mnie ze strony rzeczy, ludzi i z lektury znaków czasu. Rozeznanie w Panu prowadzi mnie w moim sposobie rządzenia.

Nie ufam decyzjom podjętym pośpiesznie. Nigdy nie ufam pierwszej decyzji, to jest takiej, która przychodzi mi do głowy, gdy akurat muszę podjąć jakąś decyzję. Zazwyczaj jest ona błędna. Muszę ją przemyśleć, ocenić wewnętrznie, dać sobie na to konieczny czas. Mądrość rozeznania zakłada nieuniknioną dwuznaczność życia i pozwala znaleźć najwłaściwsze środki, które nie zawsze zbieżne są z tym, co wielkie lub silne.”

Źródło: niedziela.pl

Relatywizm i manipulacja to ulubione narzędzia szatana. Zło jest niesamowicie inteligentne, podstępne. Bardzo często przyodziewa się w atrakcyjne, inspirujące intelektualnie, tajemnicze, „uduchowione” opakowanie. Każdy z nas może stać się ofiarą szatańskiej socjotechniki. Skuteczną bronią przed diabelskimi sztuczkami jest m.in. znajomość technik, tricków i obszarów manipulacji. Kompendium podstawowej wiedzy w tym zakresie stanowi, bez wątpienia, książka Roberta Tekielego pt. „Zmanipuluję cię, kochanie”. Publikacja ta to antologia tekstów drukowanych wcześniej w „Don Bosco”, „Przewodniku Katolickim”, „Gazecie Polskiej” oraz na portalu katolickarodzina.pl. Przedstawia ona kilkaset historii ofiar współczesnej „inżynierii dusz”, opisuje najczęstsze metody prania mózgu.

Vademecum manipulacji



Największe zagrożenie tkwi, zdaniem Tekielego, we wszelkiej maści sektach. „Co można stracić w sekcie? Dom, mieszkanie, parę lat życia, stabilną psychikę, życie. Osoby z wewnętrznego kręgu sekty mogą skrzywdzić fizycznie, wykorzystać emocjonalnie, seksualnie, finansowo. Nie mają skrupułów. Znajdują w krzywdzeniu przyjemność. Uzależniają i wykorzystują”. Sekty to nie tylko związki wyznaniowe. Toksyczni i sekciarski charakter mają często też różne stowarzyszenia, fundacje, korporacje, firmy akwizytorskie, kursy pozytywnego myślenia, gabinety psychoterapeutyczne, szkoły językowe, niekonwencjonalne placówki edukacyjne.

Jak rozpoznać, że jesteśmy werbowani do sekty? Według autora jest to trudne, gdyż: „najczęściej osoba werbowana nie jest świadoma, że kontakt został zainscenizowany. Zwykle też nie ma pojęcia o charakterze manipulacji, której jest przedmiotem”. Najczęstsze strategie werbunku to: „bombardowanie” miłością (tzw. „serdeczny podstęp”), nadmierne zainteresowanie naszą osobą, zbytnia życzliwość, pochlebstwo. Przy owych zabiegach powinna zapalić się w naszych głowach ostrzegawcza lampka. Ostatecznym etapem procesu werbunkowego są: izolacja, zamknięcie ofiary

w swoisty getcie (mającym nierzadko cechy elitarnej enklawy), kontrola procesu racjonalnego myślenia (pranie mózgu), odcięcie od rodziny, przyjaciół i świata zewnętrznego, cenzura lektur, filmów, programów telewizyjnych. W efekcie owych działań ofiara zdana jest wyłącznie na wąskie grono „przyjaciół” z sekty. Po zerwaniu z najbliższymi bowiem: „nie ma się do kogo zwrócić”.

Jak wyglądają sekciarskie techniki prania mózgu i psychicznej inwigilacji ofiar? Zdaniem Tekielego manipuluje się: „(...) na różne sposoby, wykorzystując presję grupy, dyktując rygorystyczny porządek dnia, narzucając doktrynę, w którą trzeba wierzyć, a której nie da się zweryfikować. (...) Sekty stosują metody przebudowy świadomości prowadzące do zaburzeń poznawczych: bombardowanie intelektualne, klisze blokujące myślenie, system zamkniętej logiki. Im bardziej ideologia sekty odbiega od zdrowego rozsądku i prawdy, tym silniejszych metod trzeba używać, by podtrzymać spójność grupy. Ale osoby, które zaakceptowały jawny absurd, tym silniej same będą bronić się przed prawdą. (...) Poza zabiegami manipulacji umysłem ważne są techniki opanowywania woli ofiary. Najczęstsze jest

stawianie wymogów bezwarunkowego poddania się przywódcy. Utrzymuje się też nowo zwerbowanych w ciągłej aktywności, nie pozostawia się ich nigdy samych, doprowadza do stanu duchowej egzaltacji, zmienionej świadomości i automatycznego podporządkowania się poleceniom”.

Niebezpieczną tendencją wśród większości katolików jest też, według autora, brak wewnętrznej czujności („duchowego radaru”), banalizowanie zła i traktowanie go w kategoriach kulturowej alternatywy, rozrywki. Siły ciemności nierzadko przywdziewają karnawałową maskę, zabawowe szaty. Daje się to zauważyć w przypadku kultu Halloween oraz w wielu innych obszarach kultury masowej. Groźne są też kluby przyjaciół magii, Harry’ego Pottera. Pod popkulturową maską wesołości i zabawy bardzo często kryją się zło, rozkład, duchowa zgnilizna, niebezpieczeństwo opętania.

„Zmanipuluję cię, kochanie” to lektura obowiązkowa dla każdego chrześcijanina i każdej osoby myślącej. Tej książki nie można przeoczyć. Jej znajomość uchroni nas przed niebezpieczeństwem nieświadomego i dobrowolnego (sic!) wpadnięcia w diabelskie sidła.

■ ADAM TYSZKA

Panny Wyklęte

Kasia Kowalska, Halina Mlynkova, Marika, Mona, Ania Brachaczek, to tylko niektóre wokalistki, które będzie można usłyszeć na płycie zespołu Maleo Reggae Rockers poświęconej bojowniczkom podziemia niepodległościowego. Płyta „Panny Wyklęte” miała swoją premierę 13 września.

„Panny Wyklęte” to projekt muzyczny Darka „Maleo” Malejodka i zespołu Maleo Reggae Rockers, w ramach którego polskie wokalistki nagrały płytę inspirowaną powojennymi losami kobiet „Wyklętych”. Do współpracy Darek Malejonek zaprosił Anię Brachaczek, Jadwigę Basińską, Gonix, Halinę Mlynkovą, Ifi Ude, Kasię Kowalską, Kasię Malejonek, Lilu, Marcelinę, Marikę, Monę,

Pareśtów, Anię Przybysz, Natalię Przybysz i Paulinę Przybysz. Już po nagraniu płyty do projektu dołączyła Ania Rusowicz.

Powstało 16 niezwykle utworów opowiadających współczesnym językiem o tragicznych losach członków niepodległościowego podziemia.

Panny wyklęte będzie można usłyszeć na żywo już 12 października o godz. 19 (wstęp od 18.30) w Klubie Odessa, przy ul. Kolejowej 8/10a w Warszawie. Wstęp wolny!

Projekt realizowany jest przez lubelską Fundację Niepodległości w ramach Roku Żołnierzy Wyklętych.

Patronat nad projektem objął m.in. Tygodnik Idziemy.

■ SZYMON RUMAN

Artyści o projekcie

„PANNY WYKLĘTE” DLA MNIE TO...

Maleo:... muzyka, która wywołuje u ludzi totalne wzruszenie na koncertach. To wielkie szczęście i nagroda dla muzyka i nic piękniejszego nie może się nam przydarzyć ze strony publiczności.

Ania Brachaczek (BIFF):... ważny projekt, którym chcemy przybliżyć ludziom sylwetki i historie żołnierzy wyklętych. To piosenki o miłości, samotności, poświęceniu.

Marcelina: Odpowiedzialna rola. Przez nasze teksty chcemy zarazić młodych historią, szacunkiem i pomóc wyrobić własne zdanie na te trudne tematy.

Fala: Od początku projektowi „Panny Wyklęte” towarzyszy lekki chaos, a jednocześnie ogromne zaangażowanie

wszystkich wokalistek i muzyków. Mnie ten projekt co chwila czymś zaskakuje. Niedawno przesłuchałam po raz pierwszy całą płytę od początku do końca. Oczywiście, znałam większość piosenek, słyszałam je w studiu i na koncertach, ale dopiero razem na krążku robią wrażenie totalne. I nagle – choć każdy tekst pisał kto inny – okazuje się, że to jest jedna spójna całość. I do tego taka przejmująca. Ja nie umiem nie płakać. Bardzo się cieszę, że wzięłam w tym udział. Żałuję, że taki skromny.

Dore: To tęsknota za dokonywaniem wielkich rzeczy, to nadludzkie bohaterstwo, które kilkoma parami drobnych dłoni zmieniło historię narodu. Nie powiem, że żałuję tego,



iz nie urodziłam się wcześniej, aby ośobiście stanąć do walki, ale chociaż przez te piosenki mogę dać wyraz pamięci dla ważnych rzeczy. To my, współczesne morowe czywyklęte mamy odwagę mówić o wartościach, które w obecnych czasach spychane są na margines. Panny wyklęte to przedłużenie pamięci o ważnych dla Polski momentach.

Historia Roja

Redakcja „Naszego Józefowa” zaprasza na pokaz kopi roboczej filmu „Historia Roja”.

Pokaz odbędzie się 12 października o godz. 16 (wstęp od 15.30) w Klubie Odessa, przy ul. Kolejowej 8/10a w Warszawie.

Wstęp na salę od 15.30 (o 16.00 zaczynamy) dla osób z wydrukowanym potwierdzeniem przekazania darowizny na Fundację Dobrych Mediów w wysokości co najmniej 35 zł. W tytule należy wpisać: darowizna na cele statutowe, pokaz 12.10.

Dane do przelewu: *Fundacja Dobrych Mediów ul. Świętokrzyska 30/130, 00-116 Warszawa Konto: 24 1050 1025 1000 0023 6086 3548.*

Razem chcemy zebrać pieniądze na ukończenie filmu i pokazanie go w kinach w całej Polsce. Wejdź na www.ratujmyroja.pl, zobacz zwiastun filmu, wesprzyj nas. Mamy czas do końca roku!

O FILMIE

Historia Roja” jest pierwszym w historii polskiej kinematografii filmem poświęconym Żołnierzom Narodowych Sił Zbrojnych. Z racji ogromnych wysiłków, jakie system komunistyczny włożył w walkę z czią i pamięcią o żołnierzach NSZ – grupę tę przyjęto się określać jako „Żołnierzy Wyklętych”.

Film opowiada historię Mieczysława Dziemiszkiewicza – żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, odznaczonym pośmiertnie w 2007 roku Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który projekt filmu obdarzył jednym ze swoich ostatnich patronatów.

Jerzy Zalewski – autor filmu wpadł na pomysł nakręcenia filmu w 2004 roku po spotkaniu z Janem Białostockim, wnukiem Ignacego Oziewiczza, pierwszego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych. Białostocki w hołdzie dziadkowi, w latach 1998–2003 zebrał zrealizowane amatorsko świadectwa żołnierzy NSZ i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Powstał z tego niezwykle, około stu-godzinny materiał, frapujący i bezcenny.

Kilkuletnie obcowanie z zarejestrowanymi przez Białostockiego postaciami, archiwami i dokumentami dotyczącymi NSZ i NZW zaowocowało powstaniem projektu serialu pt. Żołnierze wyklęci oraz scenariuszem filmu fabularnego pt. Historia Roja.

Film stanowi nie tylko hołd dla zapomnianych żołnierzy – pełni także rolę uzupełnienia luki w świadomości współczesnego Polaka o wiedzę o nieznanym do dzisiaj zbrodniach

dokonanych w początkowym okresie istnienia PRL oraz o postawie ludzi nie pogodzonych z faktem przejścia władzy w Polsce przez zbrodnicze, narzucone z góry rządy. Dotychczas w zastępstwie tej wiedzy karmieni naszą masową wyobraźnię produkcjami w rodzaju Czterech Pancernych i Klossa, nie dając możliwości ukazania postaw i wartości przeważającej części społeczeństwa w 1945 roku.

Postawa Roja wydaje się dzisiaj skrajna i nieprzystawalna do rzeczywistości – w której na co dzień żyjemy, ale im dłużej będziemy o niej milczeli – tym bardziej będzie niezrozumiała. Z drugiej strony postawa ta wydaje się symboliczna w dzisiejszym świecie – kiedy



odbywa frontalna wojna o naszą przyszłość oraz o naszą tożsamość.

Pragniemy oddać sprawiedliwość zapomnianym obrońcom Boga, Honoru i Ojczyzny, ale także zrozumiałym, współczesnym językiem rozmawiać z młodym widzom. Stąd współcześni język bohaterów filmu, użycie dzisiejszych, dobrze znanych formuł (np. „Tu jest Polska”), czy msza po polsku w przed-soborowym Kościele.

Zasadniczym pytaniem, na które będą sobie odpowiadać widzowie to pytanie „czy warto bronić przegranych spraw” – zważywszy, że skoro się ich broni, może nie są one do końca przegrane...

Dotychczasowi sponsorzy z Telewizją Polską na czele wycofali się z części swoich własnych decyzji o udzieleniu finansowania dla „Historii Roja” – w ten sposób załamano się ustanowiony jesienią 2009 roku – wynoszący 10 milionów złotych budżet filmu. Dotychczasowi sponsorzy postanowili nie tylko zawiesić należne na rzecz filmu wpłaty – ale także zażądali zwrotu części pieniędzy włożonych już w realizację „Historii Roja”.

Autorzy filmu spotykają się z ogromnymi trudnościami i robią, co mogą, ale bez pieniędzy wycofanych z budżetu filmu nie będą mogli dokończyć ostatecznego montażu, ani kosztownego procesu „postprodukcji”. Bez tych ostatnich faz produkcji film nie spełnia

wymogów technicznych potrzebnych do przedstawienia go szerszej widowni.

Ponieważ nie możemy liczyć – ani na polityków, ani na przywiązanie TVP do promowania produkcji zgodnych z jego misją programową – jeśli chcemy, aby ten wspniany film został ukończony i stał się szeroko dostępny – musimy wziąć sprawy we własne ręce i... wesprzeć go sami...

O ROJU

Mieczysław Dziemieszkiewicz , ps. „Rój” , urodził się 25 stycznia 1925 w Zagrobach w powiecie łomżyńskim, syn Adama i Stefanii z d. Świerdzewskiej. W 1939 ukończył szkołę powszechną w Różanie . W czasie okupacji uczęszczał na kursy tajnego nauczania w Ma-



kowie Mazowieckim , pracując jednocześnie w niemieckim przedsiębiorstwie przewożowym. W czasie okupacji niemieckiej wykonywał różne zadania na zlecenie swojego starszego brata Romana Dziemieszkiewicza „Pogody”, komendanta powiatu ciechanowskiego Narodowych Sił Zbrojnych. Wiosną 1945 został wcielony do 1. zapasowego pułku piechoty LWP w Warszawie. Na wiadomość o śmierci brata, zamordowanego w czasie napadu rabunkowego przez żołnierzy sowieckich w listopadzie 1945 r., zdezerterował z wojska i powrócił w rodzinne strony. Wstąpił do oddziału NSZ-NZW ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”, przybierając pseudonim „Rój”. Początkowo był łącznikiem między Komendą Okręgu a Komendą Powiatu. W 1948 został awansowany do stopnia starszego sierżanta. Na polecenie dowódcy kompanii Mariana Koźniewskiego „Waltera”, wobec masowych aresztowań dokonywanych przez UB w Ciechanowie, stworzył patrol Pogotowia Akcji Specjalnej NZW, którego został dowódcą. Jako dowódca patrolu PAS dowodził wieloma akcjami przeciw komunistom, siłom bezpieczeństwa oraz ich agenturze.

Komendant „Rój” i jego żołnierze mieli na koncie kilkadziesiąt udanych akcji zbrojnych i potyczek z KBW i UB. Wśród nich wyróżniały się np.: akcja na osadę Barańce (gm. Bartoły), gdzie 3 listopada 1947 r.

oponowano posterunek MO i zlikwidowano funkcjonariusza UB. Podobne operacje przeprowadzono także 16 marca 1948 r. w osadzie Gaśocin (pow. ciechanowski), gdzie zlikwidowano dwóch współpracowników UB, oraz 19 maja 1948 r. we wsi Węgrzynowo, gdzie zlikwidowano członka PPR oraz agenta UB.

Na początku 1947 r. „Rój” należał do tych żołnierzy NZW, którzy przeciwstawili się tzw. amnestii – nie wierzył w szczerość komunistów ani w ich łaskę. Był zdecydowany prowadzić walkę w dalszym ciągu. W latach 1947–1948 dowodził już własnym oddziałem i stał na czele Komendy Powiatu NZW Ciechanów (kryptonim „Ciężki”) wchodzącej w skład XVI Okręgu NZW Północne Mazowsze. Po aresztowaniach i rozbiu Komendy Okręgu w czerwcu 1948 r. stanął na czele niezależnej Komendy Powiatu NZW „Wisła” skupiającej resztki rozbitych struktur z okolic Ciechanowa, Przasnysza, Makowa Mazowieckiego i Putuska. Jeszcze w 1948–1949 r. podlegało mu kilka samodzielnych patroli bojowych dowodzonych m.in. przez: Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”, Władysława Grudzińskiego „Pilota”, czy Stanisława Kakowskiego „Kazimierczaka”, liczących w sumie około 40 partyzantów.

Od końca 1950 r. pętla zdrady powoli zaciągała się wokół „Roja”, ale nie zamierzał zaniechać walki. Na początku 1951 r. jego żołnierze m.in. przejęli znaczną sumę pieniędzy w banku w Nasielsku, zlikwidowano także milicjanta oraz działacza komunistycznej młodzieżówki. Ostatecznie „Rój” został wydany przez kobietę, agentkę UB, osobę bardzo mu bliską.

Jeszcze za życia „Roja” zaczęła kształtować się o nim zarówno czarna jak i biała legenda. Ta pierwsza kreowana była przez lokalnych działaczy PPR, funkcjonariuszy UB i MO oraz ich najbliższe otoczenie. Biała zaś legenda wyrosła wśród żołnierzy NZW i ludności cywilnej z obszaru jego działania. Już za życia stał się legendą, którą spotęgowała heroiczna śmierć. „Rój” był uwielbiany przez żołnierzy i podziwiany za heroizm na polu bitwy. Zawdzięczał to wyjątkowej wyobraźni i opanowaniu taktyki, choć zawsze miał do czynienia z przeciwnikiem górującym liczebnością i uzbrojeniem.

Ocena działań Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” budzi dziś wiele kontrowersji. Jedno nie ulega wątpliwości, mimo młodego wieku był wspnianym dowódcą i kolegą. Należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców terenowych XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Cieszył się poparciem ludności, dzięki któremu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy. Poległ w walce o wolną i niepodległą Polskę.

■ REDAKCJA

PORADNIA RODZINNA

Czynna w każdy czwartek w godzinach 19–20. W okresie zimowym (styczeń–marzec) czynna w drugi i czwarty czwartek miesiąca. Przy wejściu do kancelarii dzwonić domofonem nr 107. W czasie gdy poradnia jest czynna, można również dzwonić: tel. (022) 789-21-05 wew. 107. Przed przyjściem do poradni lepiej wcześniej zadzwonić żeby umówić się na wizytę. Przed przyjściem do poradni warto tu zajrzeć, gdyż (mamy nadzieję rzadko) z przyczyn niezależnym dyżur może być odwołany.

Prowadzący: Aleksandra i Tomasz Sulejowie z ulicy Słonecznej.

Kontakt: Tomasz Sulej (+48) 518 178 897

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby porozmawiać o swoich problemach rodzinnych, a także narzeczonych przygotowujących się do małżeństwa. Wszelkie porady są udzielane bezpłatnie.

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA AGNIESZKA GÓRAL-NOWAKOWSKA

Jestem członkiem Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, absolwentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (filozofia i psychologia). Ponadto ukończyłam Podyplomowe Studium Integralnej Profilaktyki Uzależnień na UKSW oraz Szkołę Treningu i Warsztatu Psychologicznego prowadzoną przez Ośrodek INTRA. Obecnie jestem w trakcie szkolenia na Studium Psychoterapii SPCH.

Mam męża i troje dzieci. Kocham góry, kontakt z przyrodą i ludowe klimaty.

W poradni rodzinnej prowadzę konsultacje psychologiczne (od 2 do 4 spotkań) w następujących obszarach:

- kryzysy życiowe, małżeńskie i rodzinne
- kryzysy wartości, brak poczucia sensu życia
- konflikty i kryzysy w relacjach z innymi
- problemy w pracy
- trudności w kontaktach społecznych
- problemy osób starszych
- traumatyczne doświadczenia, w tym związane ze śmiercią bliskiej osoby, z utratą dziecka, poronieniem lub aborcją
- zaburzenia psychosomatyczne
- zaburzenia nerwicowe
- zaburzenia nastroju
- zaburzenia osobowości i zachowania

Spotkania z Panią psycholog odbywają się w **każdy wtorek od 19:00 do 20:00**.

Do poradni można dzwonić w godzinach jej otwarcia (każdy wtorek od 19-20) na numer tel.: **022 789 21 05 – wew. 107**.

INFORMATOR PARAFIALNY

SKLEPIK PARAFIALNY

Otwarty w niedziele po Mszach Św. o 8.30, 10.00, 11.30 i 13.00, czasem też po 18.00.

W tygodniu 15 minut przed Mszą Św. o godz. 18.00.



W sprzedaży:

1. **Dewocjalia** – świece gromniczne i stołowe, różańce, szatki i świece do chrztu, lampiony-tulipany, okapniki, komplety kolędowe, kropidła, miseczki i buteleczki na wodę święconą, srebrne różańce na palec, łańcuszki, medaliki szkaplerzne i inne.
2. **Obrazki i ikony** na desce wykonywane w pracowni plastycznej. Różne wzory. Idealne na upominek na różne okazje. Szczególnie polecamy ikonę bł. Ks. Jerzego oraz Jezusa Miłosiernego.

3. **Książki**

W stałej sprzedaży: Pismo Święte, Katechizm Kościoła Katolickiego, modlitewniki, śpiewniki, modlitewniki na różne okazje (rozważania różańcowe, koronki, nowenny, za zmarłych itp.), brewiarz dla świeckich, albumy. Dla dzieci: Biblia ilustrowana, kolorowanki, Mój mały mszalik, modlitewniki i inne.

Polecamy książki związane z kultem Miłosierdzia Bożego, osobą błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, świętym Ojcem Pio oraz błogosławionym Janem Pawłem II.

4. **Prasa katolicka**

- **„Anioł Stróż”** – miesięcznik dla dzieci, a w nim: opowiadania, wiersze, zabawy i katechezy. Czasopismo z płytą CD. Wydawnictwo Sióstr Loretanek
- **„Różaniec”** – miesięcznik dla wszystkich modlących się modlitwą różańcową, a w szczególności wiernych z kółek różańcowych. Wydawnictwo Sióstr Loretanek
- **„Mały Gość Niedzielny”** – miesięcznik dla starszych dzieci i młodzieży
- **„Miłujcie się”** – Dwumiesięcznik katolicki. ABC Społecznej Krucjaty Miłości, wydawany przez Wydawnictwo AGAPE, które powstało w 2001 r. i jest własnością Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Jedynym celem i zadaniem wydawnictwa jest ewangelizacja poprzez wydawanie czasopisma „Miłujcie się!” oraz innych publikacji służących pogłębieniu życia duchowego Czytelników.
- **„Oremus”** – miesięcznik wydawany przez Wydawnictwo Księży Marianów i zawierający aktualne czytania mszalne na każdy dzień.

5. **Coś do słuchania** – muzyka, audiobooki, konferencje, rekolekcje na płytach CD.

6. **Filmy** – w stałej sprzedaży kolekcja „Ludzie Boga” oraz „Uczta duchowa” to ciekawe filmy o tematyce religijnej.

Sklepiik prowadzi sprzedaż na zamówienie.

W pilnych sprawach proszę dzwonić na numer 503 155 340 (Iwona).

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

26.

1969

Statystyka za 1968 r. Ochrzczonych: 199; zaślubionych: 77; zmarłych 71; opatrzonych Sakramentami św.: 129; bierzmowanych: 230; dzieci do I Komunii św.: 270; rozdanych Komunii św. – w kościele parafialnym: 50 800; w kaplicy w Rycicach: 1 250; w punkcie katechetycznym w Błotach: 1 044; w kaplicy Braci Dolorystów: 1 830; w kaplicach prywatnych: 640; razem na terenie parafii rozdano Komunii św. 55 564.

Na zakończenie Starego Roku o godz. 23 było wystawienie Najśw. Sakramentu i adoracja a o godz. 24 była Msza św. o pokój w świecie i u nas, w Polsce. Nie było dużo ludzi.

Kolędę rozpoczęliśmy od 27 grudnia, z tym, że w czasie ferii szkolnych księża wikariusze rozpoczęli już odwiedzanie od godz. 10 i chodzili do godzin wieczornych.

Na uroczystość Trzech Króli tradycyjnym już zwyczajem duszpasterstwo dobroczynne pod przewodnictwem Siostry Immaculaty, dominikanki, przygotowało mirrę, za którą ofiary składane przeznaczone bywają dla najbardziej potrzebujących.

W niedzielę 19 stycznia ks. Proboszcz złożył na wszystkich Mszach św., zamiast kazania, sprawozdanie z życia parafialnego moralnego i gospodarczego za 1968 r.

Od 21 stycznia do 15 lutego ks. Proboszcz był w szpitalu w Międzyzlesiu – miał operację „przetoki”.

W Wielkim Poście wszystkie nabożeństwa odbywały się jak lat ubiegłych. Rekolekcje dla dzieci szkół podstawowych odbywały się po II niedzielę Wielkiego Postu – prowadzili ks. ks. wikariusze; rekolekcje dla dorosłych odbyły się od III do IV niedzieli Wielkiego Postu, według programu lat ubiegłych. Prowadził je ks. Zbigniew Towarek, student z K.U.L. Mówił dobrze, ale zbyt szybko i trochę za młody do prowadzenia rekolekcji dla starszych. Pogoda nie sprzyjała, ludzi było mniej niż roku ubiegłego. Rekolekcje dla starszej młodzieży wieczorem w sobotę, Niedzielę Palmową, poniedziałek i wtorek prowadził ks. Zbigniew Towarek. Młodzieży było dosyć dużo. Mówił zbyt nowocześnie.

Na Palmową Niedzielę niewiasty z duszpasterstwa dobroczynnego przygotowały

palmy, których wystarczyło dla dorosłych na Msze św. w godzinach przedpołudniowych oraz dla dzieci, których było bardzo dużo na Mszy św. specjalnie dla nich o godz. 4 p. p. Było uroczyste poświęcenie palm z procesją. Dzieci głęboko przeżyły tę uroczystość.

W Niedzielę Palmową na Mszach św. o godz. 10 i sumie, chór kościelny śpiewał Pasję. Było to duże przeżycie dla wiernych.

W Wielkim Tygodniu nabożeństwa odbyły się jak lat ubiegłych, z dość dużą frekwencją wiernych. Do spowiedzi było dosyć dużo dorosłych i młodzieży.

Na Rezurekcję Mszę św. miał ks. Łukomski w kaplicy na cmentarzu, procesję prowadził ks. dr Kowalik, kazanie miał ks. Proboszcz. Pogoda w czasie świąt była piękna.

Dzieci do I Komunii św. przystępowały w dwu grupach w maju a rocznica I Komunii św. odbyła się w uroczystość św. Trójcy, poprzedzona 3 dniowym przygotowaniem.

Od końca kwietnia do początku czerwca ks. Proboszcz chorował na „półpasiec”, który miał na pół głowy, twarzy i szyi, i dlatego przez cały maj nie wychodził z domu.

Procesja Bożego Ciała 5 czerwca odbyła się według już ustalonego porządku. Procesję prowadził ks. Łukomski, a kazanie powiedział ks. Kowalik. Przy końcu procesji przeszkodził nam deszcz.

W niedzielę 8 czerwca w godzinach popołudniowych przyjechał do parafii ks. Biskup Bronisław Dąbrowski, aby udzielić Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 191 osób. Był uroczystie witany przez dzieci, młodzież i rodziców. Cała uroczystość odbyła się w kaplicy na cmentarzu. Młodzież klękała jak do Komunii św., a ks. Biskup chodził i bierzmował.

Rok szkolny dla dzieci i młodzieży był zakończony jak dotychczas, spowiedzią i Mszą św.

Ponieważ w tym roku przypada 50-cie istnienia parafii Józefów, dlatego do tej uroczystości postanowiliśmy przygotować się przez Misję św. Przypominaliśmy o tym parafianom oraz modliliśmy się często o liczny udział wiernych w Misjach św.

Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. przygotowaliśmy, jak lat ubiegłych, ziola. Ofiary za nie złożone poszły na nasze duszpasterstwo dobroczynne. Ponieważ pogoda była piękna, chyba dlatego na każdej Mszy

św., które były o godz. 6³⁰, 8, 9, 10, 11 – suma oraz wieczorem o 6³⁰, było znacznie więcej wiernych, niż roku ubiegłego.

W odpust 31 sierpnia, na Matkę Boską Częstochowską padał trochę deszcz, stąd wiernych było mniej. Sumę odprawił O. Dominikanin, a kazanie powiedział ks. Wołosiewicz. Ks. Proboszcz był w tym dniu na pielgrzymce mężczyzn i młodzieży męskiej na Jasnej Górze.

Na początek roku szkolnego, który rozpoczął się Mszą św. wieczorem i rano, spowiedź dzieci szkół podstawowych wyznaczaliśmy klasami, a na I piątek miesiąca poszły wszystkie do Komunii św. Dało to dobre rezultaty, bo znacznie więcej dzieci było u spowiedzi i Komunii św.

Od 1 września rozpoczął u nas odprawiać Mszę św. ks. dr Feliks Kowalik, który pracował w diecezji Warmińskiej, a po pewnych nieporozumieniach z tamtejszym Biskupem, sprowadził się do Józefowa i zamieszkał we własnym domu, przy ul. Piaskowej 16. Rozpoczął prowadzenie konferencji dla starszej młodzieży co drugą niedzielę i w każdą niedzielę lekcję religii dla młodzieży szkół średnich.

Misję św. w parafii Józefów odbyły się od 14 do 21 września włącznie. Prowadzili je ks. ks. Palotyni: Ludwik Broda i Bohdan Boniewicz. Mówili dobrze. Misje były udane, ale za mało było wiernych, mimo że na teren parafii było wysłane około 800 zawiadomień – zaproszeń, które miały dotrzeć do obojętnych. Termin wybrany na Misje św. był nieodpowiedni. W rezultacie jednak Misje były przeżyciem dla parafii i dobrym przygotowaniem do jubileuszu 50-lecia parafii.

Jubileusz parafii obchodziliśmy 12 października w niedzielę. O godz. 15³⁰ przyjechał ks. Biskup Bronisław Dąbrowski, którego w imieniu starego pokolenia przywitał p. Konstanty Skrzyński, Ks. Biskup odprawił Mszę św., powiedział kazanie a po Mszy św. była wieczornica, na którą składało się dużo wiadomości z kroniki parafialnej, były śpiewy, muzyka na gitarze, deklamacja. Wszystko odbywało się w kaplicy na zewnątrz kościoła. Na tę uroczystość przybył pierwszy proboszcz parafii Józefów, ks. Mieczysław Królak. Przed uroczystością jubileuszową – w czwartek, piątek i sobotę o godz. 6 wieczorem były odprawione w kościele Msze św. za ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych w parafii Józefów w ciągu tych 50-ciu lat.

Józefów Kocha Świder!



FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI

FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI

FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI



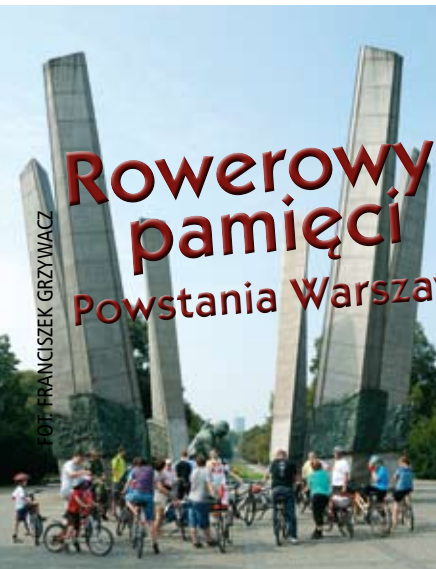
FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI



FOT. MAGDALENA GOS



FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI



FOT. FRANCISZEK GRZYWACZ

Rowerowy rajd pamięci Powstania Warszawskiego



FOT. FRANCISZEK GRZYWACZ



FOT. FRANCISZEK GRZYWACZ



FOT. FRANCISZEK GRZYWACZ



Festyn parafialny



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. PAWEŁ RUPNIEWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI